

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK IV

ŁÓDŹ — NIEDZIELA, 25 LIPCA 1948 ROKU

Nr 202 (1127)

USA kontra W. Brytania

Kapitał amerykański wypiera Anglików z Zagłębia Ruhry. Londyn w obawie o swą pozycję w Bizonii

LONDYN PAP. — W kołach politycznych podaje się, że między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią ujawniły się ostatnio poważne rozdziewki na temat polityki gospodarczej w Bizonii. Koła brytyjskie zarzucają Amerykanom, że tworzą wraz z przemysłowcami niemieckimi wspólny front przeciwko Anglikom.

Amerykanie dążą do przejęcia niemieckich zakładów hutniczych z pominięciem interesów brytyjskich.

„Times” poruszając powyższy temat podaje, że Amerykanie nie dopuszczają do rozbiórki niemieckich hut stalowych, przeznaczonych na demontaż. Co więcej, Amerykanie pragną zapewnić wielkim zakładom hutniczym Bizonii prawo eksterytorialności. Przywilej ten oznacza w praktyce wyłączenie ciężkiego przemysłu Zagłębia Ruhry spod wpływów brytyjskich.

Razem, młodzi Przyjaciele!

Wrocławski Kongres Zjednoczeniowy ideowo-wychowawczych organizacji młodzieżowych: ZWM, OM TUR, ZWM „Wici” oraz ZMD zakończył swe prace. Dokonał on historycznego dzieła zjednoczenia organizacji młodzieżowych. Powołał do życia Związek Młodzieży Polskiej.

Imponująca manifestacja 50 tysięcy młodych ludzi i dziewcząt — przybyłych z Wrocławia na pierwszy zlot Związku Młodzieży Polskiej ze wszystkich zakątków Polski świadczy, że trudno przecenić znaczenie powstania ZMP. Jesteśmy świadkami przełomu jaki zaszedł w życiu, pracy i walce całego młodego pokolenia Polaków.

Jednością silny Związek Młodzieży Polskiej skupi w swych szeregach organizacyjnych wielokrotnie więcej członków niż to potrafiły czynić cztery odrębnie działające organizacje młodzieżowe. W kręgu zaś oddziaływania ideowo-wychowawczego ZMP znaleźć się może i powinna cała młodzież pracująca miast i wsi.

Przed klasą robotniczą i całym pracującym społeczeństwem polskim stoją obecnie gigantyczne zadania. Musimy w ciągu niewiele lat pokonać wiekowe zacofanie, rozbudować przemysł, pchnąć naprzód nasze rolnictwo, pokryć kraj siecią szkół średnich, wyższych, zawodowych, udostępnić oświatę, wiedzę i kulturę, wyprowadzić ludzi pracy z zataczonych piwnicznych izb do jasnych, przestronnych mieszkań, zapewnić dobrobyt każdemu kto uczciwie pracuje. Musimy zbudować piękny gmach Polski Sprawiedliwej, Polski Socjalistycznej, w którym nie będzie miejsca dla wyzyskiwaczy, dla lichwiarzy i spekulantów.

To o czym marzyli najlepsi w narodzie, za co oddawali swe życie i krew ziszcza się na naszych oczach.

My, ludzie starszego pokolenia, rozpoczęliśmy te prace, kładziemy pierwsze podwaliny. Nie żałował dla tej sprawy świadomy robotnik i chłop polski ni życia, ni krwi, ni potu i trudu.

Pracującej młodzieży polskiej wypadło szczęście nieładą wyprowadzić ten gmach — gmach szczęśliwej socjalistycznej Polski — pod dach.

Można nie wątpić, że Związek Młodzieży Polskiej potrafi wychować całą pracującą młodzież polską do wykonania tego zaszczytnego, ale — nie ukrywamy tego — i trudnego zadania.

Zapał w młodzieży pracującej ogień entuzjazmu i ofiarności bez granic, da jej niezbędną wiedzę i świadomość polityczną, wszechmierną uczucia braterstwa z ludami walczącymi na całym świecie o te same, co i lud Polski ideały sprawiedliwości społecznej i pokoju.

I dlatego Związek Młodzieży Polskiej, każda jego organizacja, każdy członek ZMP winien wiedzieć, więcej-odczuć praktycznie, pomoc, opiekę i radę, nas, ludzi starszego pokolenia.

A młodzież pracująca i ta co już jest poza szeregami tej wspaniałej organizacji, powinna mieć stale przed oczyma słowa Adama Mickiewicza zwrócone do niej: „Razem, młodzi przyjaciele! W szczęściu wszystkiego są wszystkie cele”.

E. U.

W kołach dziennikarskich Londynu utrzymuje się, że w Bizonii powstał wspólny front amerykańsko - niemiecki skierowany przeciwko Anglikom. Amerykanie wraz z Niemcami anulowali wszystkie zarządzenia kontrolne, wydane przez Anglików, a dotyczące cen oraz rozdziału surowców i produktów w Zagłębiu Ruhry. Codziennie ukazują się zarządzenia Amerykańskie i niemieckie, sprzeczne z zarządzeniami brytyjskimi.

W Zagłębiu Ruhry przebywa obecnie delegacja amerykańskich trustów stalowych, która

nawiązała kontakt z niemieckim tow. handlowym, zrzeszającym przemysłowców niemieckich. Przemysłowcy amerykańscy omawiają ze swymi kolegami niemieckimi sprawę lokaty prywatnego kapitału amerykańskiego w fabrykach niemieckich.

Polityka amerykańska w Zagłębiu Ruhry powoduje stałe kurczenie się wpływów brytyjskich, co z kolei wywołuje niepokój w Londynie. Rząd brytyjski wstrzymuje się przed nadaniem sprawie tej rozgłosu.

Stan zdrowia Togliatti'ego nie budzi już żadnych obaw

RZYM (PAP). Dziennik „Unita” donosi że stan zdrowia Togliatti'ego polepsza się w dalszym ciągu. Wstał on z łóżka i przeglądał dzienniki, siedząc w fotelu. Odwiedzili go Longo, Negarville i Paietta.

Dziennik „Avanti” donosi, że zdaniem lekarzy zdrowiu Togliatti'ego nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

W czwartek Togliatti przyjął prokuratora Aromatisi, który prowadzi śledztwo w sprawie zamachowca Fallante.

Prokurator zadał szereg pytań dotyczących szczegółów zamachu. Togliatti stwierdził, że słyszał strzały, lecz nie widział zamachowca i że nic o nim nie wie.

„Zamach” na siedzibę ONZ

NOWY JORK (PAP). Policja amerykańska rozpisala listy gończe za niejakim Supiną, obywatelem USA, który w niedzielę z jednoosobowego samolotu typu „Piper Cub” zrzucił ładunek materiału wybuchowego na siedzibę ONZ w Lake Success.

Ładunek eksplodował w powietrzu w odległości 400 jardów od głównego gmachu

ONZ nie wyrządzając żadnych szkód. Supina, który wylądował następnie na lotnisku La Guardia, zbiegł w nieznanym kierunku.

Wyrażony jest pogląd, że Supina, dokonując „zamachu” na siedzibę ONZ, pragnął zaprotestować przeciwko działalności tej organizacji, która jego zdaniem, nie sprzyja utrwaleniu pokoju.

W Palestynie wreszcie spokojniej!

Dochodzenie w sprawie pogwałcenia rozejmu przez Arabów

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi, że rozejmca w konflikcie palestyńskim Bernadotte zarządził dochodzenie w

sprawie 4-ch skarg, wniesionych przez rząd państwa Izrael i dotyczących pogwałcenia rozejmu przez Arabów. Chodzi tu

przede wszystkim o ostrzelanie przez artylerię arabską stanowisk żydowskich w okolicy Latrun, o ataki piechoty na miasta żydowskie.

W Jerozolimie przedstawiciele władz żydowskich i arabskich podpisali mapę, na której wytyczone zostały granice obszarów zajętych przez wojska arabskie i żydowskie. Wkrótce ma być podpisana między wojskami żydowskimi a egipskimi analogiczna mapa dotycząca południowej części Jerozolimy.

W drodze na wyspę Rodos znajduje się 25 oficerów francuskich, którzy z ramienia CNZ będą czuwać nad przestrzeganiem warunków rozejmu w Palestynie. Wkrótce wyruszy do Palestyny dalszych 25 oficerów francuskich.

Targi o ministra Bidault

Nowy premier francuski Andre Marie — przedstawi w poniedziałek swój gabinet zgromadzeniu narodowemu

PARYŻ (PAP). Członek partii radykalnej, b. minister sprawiedliwości, Andre Marie zawiadomił w piątek oficjalnie prezydenta Auriola, że przyjmuje misję sformowania nowego rządu.

W ciągu całego dnia niedzielnego Marie kontynuował rokowania z przedstawicielami poszczególnych partii politycznych, zabiegając o poparcie dla swego programu

Na największe trudności napotykał on ze strony MRP, która sprzeciwia się stanowczo usunięciu Bidault'a ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Marie proponuje podobno na stanowisko min. spraw zagranicznych Schumana lub Bluma.

W poniedziałek wieczorem Marie ma przedstawić zgromadzeniu narodowemu listę członków nowego rządu oraz złożyć deklarację programową.

Zdemaskowane prowokacje de Gasperiego podczas dyskusji w sprawie wotum nieufności dla reakcyjnego rządu we Włoszech

RZYM (PAP). W senacie włoskim w dalszym ciągu odbywa się dyskusja nad wotum nieufności dla rządu. Wniosek o wotum nieufności został złożony przez opozycję w związku z sytuacją jaka wytworzyła się po zamachu na Togliatti'ego.

Senator Teraccini w płomiennym przemówieniu zdemaskował prowokację rządu oraz zachowanie się policji w Sienie, które miało na celu dolewanie oliwy do ognia.

W tym samym czasie takie pisma jak

organ Saragata „Umanita”, „Quotidiani” i inne szerzą pogłoski o powstaniu komunistycznym, ażeby usprawiedliwić represje przeciw robotnikom i jeszcze bardziej podsyć atmosferę w jakiej możliwy był zamach na Togliatti'ego.

Teraccini poświęcił wiele uwagi wysiłkom chrześcijańskich demokratów, którzy na polecenie Watykanu postawili sobie za zadanie rozbicie włoskiego ruchu zawodowego. Masy pracujące Włoch — powiedział

Teraccini — przeciwstawiają się tym próbom jako też wszelkim zamachom na socjalne prawa robotnicze. Senator Giua (socjalista) podtrzymał wniosek o wotum nieufności dla rządu włoskiego.

Narada aktywu PPR w PZPB Nr 4

Dziś, dnia 24.7. 1948 r. o godz. 12-ej odbędzie się narada aktywu PPR w PZPB Nr 4 (Eitington), poświęcona omówieniu uchwał Lipcowego Plenum KC PPR.

Depesze gratulacyjne z okazji Święta Odrodzenia

Do Pana Bolesława Bieruta Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Warszawa.

Proszę Pana, Panie Prezydencie, o przyjęcie moich powinszowań z okazji Święta Narodowego Odrodzenia Polski, jak również szczerych życzeń pomysłowości i szczęścia dla narodu polskiego.

Przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR.
(→) Szwernik

Do Pana Józefa Cyrankiewicza Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa.

Z okazji Święta Narodowego przesyłam powinszowania Panu, Panie Premierze, Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej i zaprzyjaźnionemu narodowi polskiemu.

Zyczę nowych sukcesów Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej, dalszego wzrostu siły i rozkwitu państwa polskiego.

(→) J. STALIN.

Z okazji Święta Narodowego Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej, proszę Pana, Panie Ministrze o przyjęcie moich powinszowań oraz życzeń dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni pomiędzy narodem polskim i narodami Związku Radzieckiego.

W. MOŁOTOW.

„Z okazji Święta Narodowego proszę o przyjęcie moich najlepszych życzeń zarówno szczęścia osobistego jak i pełnego dobrobytu i dalszego rozwoju dla drogiej sojuszniczej ziemi polskiej, z którą łączą nas tak liczne historyczne więzy braterstwa.

(→) J. STALIN.

CLEMENT GOTTWALD

Prezydent Republiki Czechosłowackiej

Jego Ekscelencja Pan Bolesław Bierut,

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa.

W dniu Święta Narodowego proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie moich szczerych powinszowań oraz najserdeczniejszych życzeń szczęśliwej i pomyślnej przyszłości dla narodu polskiego.

VINCENT AURIOL

Prezydent Republiki Francuskiej.

Program wyborczy partii Wallace'a

Żądanie nacjonalizacji wielkich banków, kopalń i przemysłu — oraz zniesienia ustaw antyrobotniczych

FILADELFA (PAP). W niedzielę opublikowany został program wyborczy partii Wallace'a w dziedzinie polityki wewnętrznej, który w swych żądaniach reform społecznych i gospodarczych idzie znacznie dalej od New Deal'u Roosevelta. Oto główne punkty tego programu:

1) Nacjonalizacja wielkich banków, kolei, elektrowni i gazowni oraz tych gałęzi przemysłu, które, jak przemysł węglowy i stalowy, w znacznym stopniu zależne są od zamówień państwowych.

2) Wprowadzenie skutecznej kontroli cen, ograniczenie nadmiernych zysków, na leżyty rozdział surowców i dóbr, których produkcja nie pokrywa zapotrzebowania.

3) Natychmiastowe uchylenie ustawy antyrobotniczej Taft — Hartley, zagwarantowanie robotnikom praw zrzeszania się w związkach zawodowych, praw do umów zbiorowych oraz prawa do strajku.

4) Ochrona farmerów przed konkurencją wielkich majątków ziemskich, należących do kapitalistów, przez udzielanie im kredytów państwowych i zagwarantowanie cen.

5) Budowa państwowych przedsiębiorstw energetycznych na rzekach amerykańskich w rodzaju Tennessee Valley Authority które przyczynią się do rozwoju gospodarczo zapóźnionych stanów południowych i zachodnich.

6) Planowanie gospodarcze w skali państwowej celem zapewnienia pełnego zatrudnienia, wzrostu produkcji i podniesienia stopy życiowej mas amerykańskich.

W toku debaty nad platformą wyborczą III Partii, działacz murzyński Brown we-

zwał uczestników konwencji, aby gremialnie wyjechali do Waszyngtonu celem zwołania Kongresu USA, zwołanego na sesję nadzwyczajną, do uchwalenia ustawy o prawach obywatelskich dla ludności murzyńskiej w stanach południowych.

FILADELFA (PAP). Podano oficjalnie

do wiadomości, że III Partia wystawi swe listy wyborcze w 40-tu stanach USA. Ostatnim stanem, w którym partia Wallace'a została uznana jest Illinois. W stanie tym zebrano pod petycją 100 tysięcy podpisów, t.j. 4 razy więcej niż wymagają miejscowe ustawy.

Ukrócenie pasku na tłuszcz

Zarządzenie władz kładzie kres paskowaniu masłem i słoniną w okresie żniwnym

WARSZAWA PAP. — W okresie robót żniwnych nastąpiło normalne, przejściowe zmniejszenie podaży masła osekowego do miast. Jednocześnie rzeźnicy w miastach obserwują zjawisko zwiększonego popytu na słoninę m.in. również ludności wiejskiej.

W związku z tą sytuacją Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu wydało polecenie

wszystkim wojewódzkim komisjom cennikowym, by na swoich terenach spowodowały ograniczenie sprzedaży słoniny do 25 deka na osobę jednorazowo. Ograniczenie to dotyczy większości miast wojewódzkich i większych ośrodków przemysłowych.

Jednocześnie ze względu na dostateczną podaż mięsa wołowego rzeźnicy w większych

miastach zostali zobowiązani do trzymania w sklepach odpowiedniej ilości tego gatunku mięsa aż do godz. 19-ej. W ten sposób w okresie przejściowych trudności tłuszczowych zapewnione zostało zaopatrzenie ludności pracującej w mięso.

Według danych Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich, sklepy spółdzielcze i prywatne w miastach otrzymują obecnie tak, jak zawsze odpowiednią ilość masła dziennie.

Przejsiowe zmniejszenie dopływu masła osekowego do miast oraz ograniczenie sprzedaży słoniny wykorzystywane jest przez elementy spekulacyjne, które starają się wykupywać masło mleczarskie, rzucając na rynek przez spółdzielczość. Elementem tym idzie na rękę pewien odsetek gospodyń, które zaniepo kojne przejściowymi trudnościami tłuszczowymi — nabywają za wszelką cenę masło, przetwarzając je „na zapas”. Jest to o tyle żądane, że spółdzielczość mleczarska czyni normalne przygotowania i gromadzi zapasy świeżego masła na okres jesienno - zimowy.

Nowa doniosła funkcja Związków Zawodowych

Obrona praw pracowniczych przed Sądami Ubezpieczeń Społecznych

WARSZAWA (PAP). W jednym z ostatnich numerów Dziennika Ustaw R. P. ukażono się rozporządzenie ministra sprawiedliwości oraz ministra Pracy i Opieki Społecznej, w którym zostały szczegółowo unormowane uprawnienia i obowiązki przedstawicieli Zw. Zawodowych, których zadaniem jest obrona praw pracowniczych do świadczeń przed Okręgowymi Sądami Ubezpieczeń Społecznych. Dzięki temu rozporządzeniu ubezpieczeni członkowie Związków Zawodowych uzyskali możliwość obrony swych praw przez specjalizujących się w tych sprawach przedstawicieli związku.

Rozporządzenie postanawia, że zadaniem przedstawiciela Związku Zawodowego jest udzielanie członkom danego związku zawodowego pomocy prawnej w zakresie ubezpieczeń społecznych, a w szczególności obrona i zastępstwo przed okręgowymi sądami ubezpieczeń społecznych, udzielanie

porad prawnych i sporządzanie pism w tych sprawach.

Przedstawiciele poszczególnych związków zawodowych wyznacza okręgowa komisja Zw. Zaw. na wniosek związku zawodowego. Jedną osobą może być przedstawicielem kilku Zw. Zawodowych.

Marshall gwałci umowy z ONZ

Bezprawne szykanowanie urzędników Organizacji Narodów Zjednoczonych

LAKE SUCCESS (PAP). Urzędnicy sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych w uchwalonej jednogłośnie rezolucji ostro zaprotowali przeciwko oskarżeniu współpracowników ONZ o uprawnienie szpiegostwa i rozwijanie działalności sprzecznej z interesami USA. Oskarżenia tego rodzaju, jak wiadomo, wysunęli niedawno publicznie dwaj wysocy urzędnicy departamentu stanu. Rezolucja wyraża oburzenie z powodu publicznych oskarżeń, których bezpodstawnie zmuszony był przyznać nawet sekretarz stanu Marshall.

Jednocześnie przedstawiciel Chin Hoo, pełniący pod nieobecność Trygve Lie funkcje sekretarza generalnego ONZ oświad-

czył, że oskarżenie wysunięte przez departament stanu i ograniczenia w zakresie wydawania wiz dla członków i urzędników sekretariatu ONZ stanowią jawną ingerencję w sprawę suwerennej organizacji międzynarodowej i pogwałcenie umów między ONZ a USA.

Sytuacja w Berlinie

BERLIN PAP. — Władze radzieckie czynią przygotowania do zaopatrywania całej ludności Berlina w żywność w sektorze radzieckim miasta.

Techniczne przygotowania dla rozdziału żywności mieszkańcom sektorów zachodnich zostały już zakończone.

W czwartek dnia 22 lipca 1948 r. zmarła

BERENDZIK CECYLIA
ze Stańczyków
ur. 28 grudnia 1911 r.

Wyprowadzenie zwłok w dniu 24 lipca 1948 r. o godz. 18-ej z Kościoła Przemienienia Pańskiego na Stary Cmentarz — Chojny.

Mąż i córka

Oficerowie i pracownicy Komendy M. O. m. Łodzi składają por.

BERENDZIKOWI STANISŁAWOWI
wyraży najgłębszego współczucia spowodu śmierci żony jego CECYLII.

Wyraży głębokiego współczucia Rodzicom tragicznie zmarłych 24 harcerek 15-tej Łódzkiej Drużyny Harcerskiej

składa

Zarząd Główny
Związku Zawodowego Pracowników Przem. Włókienniczego w Polsce

4653g

Towarzyszowi Leszewska Stanisławowi, Klerownikowi Wydz. Sportowego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókienarzy, wyrazi głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci córek ś.p. Teresy i Elżbiety i siostry ś.p. Eugenii

składa

Zarząd Główny Zw. Zawod. Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce
oraz koleżanki i koledzy

Komendant Ptasiej Wyspy

(Nowela)

Była to nad wyraz uparta szkuna. Jeszcze przed zatrzymaniem motorów i wywieszeniem kłanców, „Kobe-Maru” zachciało się zabawić w chowanego, kryjąc się w cieniu za skałą. Gdy fortel ten się nie udał, zaczęła się miotać po zatoce, niczym wąż na haecyku... Rozpoczęła bezmyślny wysięg wokół wysepki, usiłowała zapędzić „Śmiałego” na kamienie, uderzyć dziobem, podstawić rufę, — słowem, uciekała się do tych wszystkich podstępów wybiegów, bez których panowie ci nigdy obejść się nie mogą.

Kolosow, broniąc kadłuba „Śmiałego” przed niebezpiecznym zderzeniem, długo prowadził kuter kursem równoległym.

Przemokliśmy, byliśmy wściekli i z całego serca życzyliśmy szkunie, by wpadła na kamienie. Bocman Gutorow, który już od pół godziny stał na przodzie kutra z drągiem do odpychania statków, wypowiedział na głos to zasadnione życzenie i natychmiast otrzymał od dowódcy wymówkę:

— A przestuchiwaj kto będzie! Nurkowie! — rzekł Kolosow gderliwie. — Ech, jak zmyka. Na zoldzieju czapka...

Wreszcie udało im się zbliżyć bezpośrednio do statku japońskiego, i dwóch marynarzy susem wskoczyło na pokład szkuny.

— Koniecy wa! Dobru dzień! — powiedział spokojnie sindo.

Stał na przodzie okrętu obok lewary i kładł się prawie nie wyprostowując.

Sięci były puste. W ładowniach polyskiwała łuska z dawnych połowów. Natomiast cała załoga ubrana była przepisowo w nową, niewygniecioną jaszczkę przy pracy odzież rybacką. Wysokie buty gumowe (na których nie było ani jednej latki), przywiązane sznurkami do pasów, nadawały łowcom chwacki, nawet wojowniczy wygląd.

W przybudówce obok pomieszczenia dla szypa znaleźliśmy radiotelegrafistę — małego złego uparciucha w pasiastej koszulce. Zamknął się na na klucz i nadawał sygnały Morsego z taką szybkością, jak gdyby „Kobe-Maru” tonęła.

Po opieczkowaniu kabiny radiotelegrafisty ustawiliśmy Japończyków w szeregu wzdłuż burty i byliśmy zdumieni nadzwyczajną postawą „rybaków”. Ich szerokie ramiona i wymusztrowana dokładność gestów świadczyły o tym, że są obywatelami z „arisaki” nie gorzej niż z „kawasaki”.

W kajucie sindo pod linoleum znaleźliśmy mauser, dwa aparaty fotograficzne Zeissa, teodolit, pudło z kasetami i jeszcze coś nieoczo z „gospodarstwa rybackiego”.

Wreszcie wyciągnęliśmy kalkę z planami zrobionymi poobiednie, lecz ręką wprawą i umiętną.

Japończycy kategorycznie odmówili, aby podjechać dobrowolnie na posturęk. W dodatku zadarli zapach w niektórych miejscach rure

ogrzewającą korkami i kawałami filcu. Wobec tego zapędziliśmy załogę do kajuty i, umocowawszy koniec liny holowniczej, z trudem wytaszczyliśmy szkunę z zatoki.

„Powietrze znacznie się ochłodziło. Fale były coraz ostrzejsze i wyższe. Dokoła opadały i pienili się na wietrze białe grzbiety. Od czasu do czasu fala, rozcięta przez „Śmiałego”, z szumem przetaczała się ponad pomostem, oblewając nas zymi bryzgami.

Szarłatne niebo zapowiadało ciężki rejs. Dął huraganowy wiatr przeciwny, i napięta lina, zbyt krótka dla holowania, wirowała za rufą.

W połowie drogi na posturęk „Śmiały” zaczął się zanurzać w falę. Woda wylała i miotała się po pokładzie, nie dając wylać się za burtę.

Szkuna, straciwszy możliwość samodzielnego posuwania się, wlokła się za nami na twardej uźdźcie holowniczej, kołysząc się i porykając o grzbiety fal. Prawdopodobnie „Kobe-Maru” było jeszcze gorzej niż nam, ponieważ lina pozabawiała ją możliwości swobodnego wspinania się na fale.

Wkrótce widać było tylko spieniony bałwan, który się wlokł za naszą liną holowniczą. Brzeg, który ezerniał z prawa zniknął. Głuchy ryk morza, syczenie bezkresnej wody zagłuszały szum motoru. Huragan wpadł na kuter z taką siłą, że rozdarł na mostku daszek płócienny i zerwał z szalupy pokrowiec.

„Śmiały” posuwał się wolno w ciemności, wstrząsając się i pojełkując od mocnych uderzeń. Ani gwiazdy, ani światła! Dowódca kazał włączyć reflektor, sam zaś udał się na rufę, aby obejrzeć linę holowniczą.

Stałem przy sterze i słyszałem, jak Kolosow, powróciwszy na mostek, ciężko oddychał i przekonywał sam siebie:

— A niech go diabli! Nie rozmoknie... To jasne...

Mysleliśmy o tym samym... Poza nami, na pustym pokładzie szkuny, pozostało dwoje — bocman Gutorow, i uczeń motorniczego Kosicyn. Na Gutorowie można było polegać. Ruchliwy, gburowaty i sprytny — pomysłowy, — trzymał się na pokładzie mocniej niż kłęczat Ale Kosicyn... ileż to razy wyciągaliśmy go z maszynowni na pokład — okłapłego, z pozielieniałą twarzą i mętnymi oczyma. Na lądzie był wesół, po chłopsku rzeczowy i uparty, a na morzu rozmiękał jak suchar w gorącej herbacie. Cóż robić, krew stepowa nie znosi ani kołysania, ani wody.

Abym uspokoił dowódcę powiedziałem: — Wytrwa... Na powietrzu jest jednak lżej. Prawda? Ja też tak przypuszczam, — odpowiedział Kolosow, i natychmiast oburzył się. — Rozmówki! Co wy sobie myślicie? Jesteście na posturunku czy w piwiarni?

Już widać było latarnie morską w Uglowej, kiedy marynarz, pilnujący liny holowniczej, krzyknął gwałtownie.

Od razu poczułem, że kuter zaczął się posuwać podjeżdżając lekko, obejrzałem się i zobaczyłem, że poza nami szybko niktne spieniony bałwan. Z ciemności doleciał zagłuszony przez huragan głos Kosicyna:

— ...rzyszu dowódco... ..rzyszu... wódco! Nie można było zrozumieć, co tam jeszcze wykrzykiwał, zresztą nie wsłuchiwalimy się wcale. „Śmiały”, skręciwszy gwałtownie, poszedł na pomoc szkunie.

t.d.n.

FELIKS PODSTAWKA
DO ŻONY W MIEŚCIE

Jak dostać się do starosty

Kochana Pelasiu!
Uff, ale gorąco! Szukając cienia siedlisk
sobie pod wieczór wokół lipy, co za za-
groda Macieja rośnie.

— Ależ to drzewo silnie pachnie! — ode-
zwał się Oleś Berlak, wciągając lipowy aro-
mat.

— A i owszem — przytaknął Majchrzyk —
Można by nawet buty zdjąć, nie czuć nic
będzie...

A ten drugi, co do Berlaków na żniwie
przyjechał, niejaki Kamionka, to od razu
zaznaczył że lipa — drzewo to jest nawet
dosyć pożyteczne, za to „lipa” jak to się
mówi, w ogóle — to skaranie boskie i utru-
pienie ludzkie.

— Do czego pan to pijesz? — zapytał z
zaciekawieniem Berlak.

— Do urzędników — odparł krótko Ka-
mionka.

No, to my, ma się rozumieć, zaraz face-
ta do muru czyli też do pnia lipy: tak i tak,
człowiekowi nie równy, bywają przecie
urzędniki porządne, nie można powiedzieć,
darmo na stołku nie siedzą...

— Ale ważniaków strugają — rzekł Ka-
mionka — i z chłopu wariata robią. Na ten
przykład, mój pociotek z Jeziorów gm. Mo-
nice za Sieradzem miał ważny interes do
samego starosty. Ogolił się elegancko, bie-
liznę zmienił i wchodzi meldować się wło-
darzowi powiatu, a tu woźny nie puszcza.

— Pierw — powiada — ganiacie na 1
piętro po przepustkę, póki 20.

Z pokoju 20 skierowali mojego pociotka
do pokoju 23, a z 23 do 15. Rachować się
już przez to łożenie nieźle nauczył do 100,
kiedy wyreszcie w pokoju 16 powiedzieli mu,
żeby się udał do pana inspektora.

— Co takiego? — zapytał p. inspektor
— Chcecie przepustkę do pana starosty? To
idźcie pierw do woźnego...

No, i dawaj apiać ta sama historia. Aż
się pociotek zdenerwował, wyszedł z gma-
chu i poszedł do traktjermi. Tam gołnął se
na śmiałka trzy głębsze i wraca z powro-
tem. Rabanu narobił, aż pan starosta wy-
szedł z gabinetu. — Co tu — opowiada —
się dzieje? Pijani, gospodarzu, jesteście?

— A i owszem — na to pociotek — pi-
jany jestem, bo na trzeźwo to do pana sta-
rosty nie można się dostać. Tu opowiedział,
co i jak. No, i co myślisz wynikło z tego,
Pelasiu? Starosta, ludzki człek, zaraz „waż-
niaków” obrugał i kazał pociotka jak naj-
lepiej zatawić. Bardzo dobrze uczyli, ca-
łuję Cię.

Twój Feliks

Więcej kontroli i lustracji w spółdzielniach

Niektóre spółdzielnie gminne w opoczyńskim prowadzą złą gospodarkę

Wiele spółdzielni gminnych w opoczyń-
skim prowadzi skandaliczną gospodarkę.

Troska o dobrobyt wsi skłoniła nasz
Rząd do zwrócenia bacznej uwagi na zaga-
dzenie spółdzielczości wiejskiej, chodzi
oto by przez wyparcie wiejskiego lichwia-
rza, spekulanta — sklepikarza, wiejskiego
bogacza, który zabierał większą część do-
chodu chłopu bagając się jego pracą i zno-
jem, dźwignąć wieś z wiekowego upadku i
zacofania.

Spółdzielnia ma dostarczyć chłopu ma-
teriału z miasta, skupić produkty rolne i
przekazać do miast, tworzyć ośrodki maszy-
nowe, oraz przez odpowiednie zagospoda-
rowanie resztek, dać podstawę do wyż-
szej formy spółdzielczości, to znaczy spół-
dzielczości produkcyjnej.

Oeobecnie zamierzamy umieścić kilka ar-
tykułów omawiających obecną sytuację
spółdzielczości właśnie z punktu widzenia
tych zadań, oraz braków jakie wysuwają
się w terenie.

We wszystkich prawie spółdzielniach na
czoło wysuwa się w tej chwili brak gotów-
ki wskutek zamrożenia kapitałów towara-
mi niepokupnymi, no i manka.

Brak gotówki i zamrożenie kapitałów
to właśnie dwie strony tego samego meda-
lu. Bardzo często jednak brak gotówki po-
wodowany jest gospodarką, którą łagodnie
można nazwać nieudolną, a faktycznie nie-
kiedy graniczy ona wręcz z nadużyciem
lub sabotażem.

Bo czymże innym jest rachunek na po-
częstunek dla lustratorów ujawniony w

księgach Gminnej Spółdzielni Samopomoc
Chłopska w Radzicach, a opiewający na su-
mę 10 tys. złotych.

Czymże jeśli nie nieudolnością nazwać
fakt, że na Spółdzielni w Studziannie ciąży
podatek i domiar w sumie 260 tys. złotych,
a towaru na składzie posiada ona za 230 ty-
sięcy zł. I nie znalazł się nikt w Gminnej
Radzie Narodowej, Zarządzie, czy wreszcie
w Powiatowym Związku Gminnych Spół-
dzielni Samopomocy Chłopskiej w Opocz-
nie by załatwić sprawę uchYLENIA podatku,
gdyż ściąganie tej sumy pociągnęłoby za
sobą likwidację wspomnianej placówki.

Przykłady zresztą można mnożyć bez
końca.

Ot choćby taki kierownik handlowy
Gminnej Spółdzielni Brzostówki przyjechał
do Opoczna po „towar” i zakupił: 10 bu-
telek lemoniady, 6 butelek piwa, kilo i 90
deka cukierków i 15 bułek. Koszta handlo-
we doliczone do tego sprawunku wynoszą
800 — 1000 zł.

Albo spółdzielnia w Paradyżu, gdzie p.
Wach Leon jest buchalterem i jednocześnie
kierownikiem handlowym, mimo, że jest to
ustawowo zabronione, bowiem p. buchalter
L. Wach nie jest w stanie skontrolować kie-
rownika, L. Wach.

Sądzę, że te kilka przykładów może star-
czyć dla zdania sobie sprawy z przyczyn
deficytu w spółdzielniach, jeśli jeszcze do
tego dodamy, że pensje pracowników wa-
hające się od 10 — 15 tysięcy zł. miesięcz-
nie, diety dla pracowników, członków zar-
ządu (zbierających się co tydzień i czę-
ściej) rad nadzorczych, po 300 — 500 zł. to
obraz gospodarki będzie prawie pełny.

To jest jedna przyczyna braku kapita-
łów, drugą jest zamrożenie funduszy to-
warami niepokupnymi.

W tym wypadku sądzą, że głos winna
zabrać Komisja Specjalna, gdyż należało-
by w końcu ustalić czemu to się dzieje, że
towary kurantowe, kupne trafiają na ry-
nek, ale za pośrednictwem lichwiarzy, dla-
czego z podcentrali tekstylnej w Tomasz-
owie inicjatywa prywatna otrzymuje towa-
ry, a spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej
w Opocznie nie może ich otrzymać, zaś
ostatnio zaoferowano im towary, ale w
proporcji 85 procent wełny, 15 procent płó-
tna t. zn. na tych samych warunkach jak-
kie ma pierwszy lepszy kupiec prywatny.
Poza tym należy się zastanowić czy „wy-
pychanie” towarów nie pokupnych na wieś
nie jest karygodne, gdyż to tamuje rozwój
spółdzielczości i nie pozwala spełniać jej
właściwych zadań.

Wysuwa się w tej chwili pytanie skąd
wobec tego czerpać fundusze na ożywienie
spółdzielni? Już słyszę odpowiedź — kre-
dyty państwowe. Tak częściowo, al- w za-
sadzie, to nie jest wyjście. Jedyną realną
podstawą spółdzielni mogą być fundusze
własne i twierdzą, że można je znaleźć. —
Chłopi na wsi chętnie dadzą pieniądze o ile
gospodarka spółdzielni zostanie uzdrowio-
na. A uzdrowiona zostanie wówczas, gdy
przepędzi się ze spółdzielni elementy zło-
dziejskie, spekulanki i bogaczy wiejskich,
którzy przeniknęli do kierownictwa spół-
dzielni, a którym zależy na własnych zys-
kach i kompromitacji idei spółdzielczości.
Sądzą oni, że w ten sposób uda im się do-
prowadzić do likwidacji spółdzielni. Spół-
dzielnie Samopomocy Chłopskiej muszą się
opierać na chłopie biednym i średnim, bo
on jest głównie zainteresowany w rozwoju
spółdzielczości.

Jeszcze jedna kwestia, którą należałoby
tu omówić, to sprawa manka.

Znaczny procent spółdzielni w powiecie
opoczyńskim „jedzie” na deficycie, wła-
śnie z powodu niedopuszczalnego manka,
zwykle dochodzącego do kilkudziesięciu, a nie
kiedy i do stu tysięcy złotych.

Dotychczasowy system zapobiegania te-
mu jest niewystarczający. Nie uzdrowi się
stosunków jeśli tylko zostanie zwolniony
pracownik, który dopuścił się do dużego
manka.

Takim sklepowym, który bez usprawie-
dliwienia i dowodów przekonywujących
usprawiedliwiających wysokie manko win-
ny zająć się władze sądowe.

Żeby jednak to wszystko co powiedzia-
ne było zostało wprowadzone w życie ko-
nieczna jest kontrola, lustracje i jeszcze
raz kontrola, gdyż w przeciwnym wypadku
wszystko zostanie na papierze, a na to po-
zwolić nie możemy. Spółdzielczość ma zbyt
wielką rolę do spełnienia byśmy mogli pa-
trzyć na błędy spółdzielczości przez palce.
Jesteśmy pewni, że władze nadzorcze spół-
dzielni, a przede wszystkim Centrala Rol-
nicza zwróci uwagę na tę sytuację i spo-
woduje w najbliższym czasie radykalną
zmianę na lepsze.

I. S.

Wójt pomaga bogaczom

Jestem mieszkańcem Radzicy Dużej po-
wiat Opoczno i chciałbym podać do pu-
blicznej wiadomości machinacje wójta na-
szej gminy ob. Majcherka Wojciecha, w
czasie ustalania ilości hektarów poszczę-
gólnych gospodarstw w związku z wyznacze-
niem podatku gruntowego.

W celu zmniejszenia stawek płaconych
na poczet podatku komisja gromadzka
wraz z wójtem i sołtysami podzieliła zie-
mię najbogatszych gospodarzy na dwie a
nawet na trzy części, aby zmniejszyć im
wymiar, co moim zdaniem można nazwać

sabotażem. Nadużycia te dokonane były
przy pomiarach gospodarstw Klimka Pio-
tra, Czecha Andrzeja i Majewskiego An-
toniego. Ten ostatni posiada 90 ha i 80
arów w Radzicach, w kolonii Radzice 2 ha
zapisane na Majewską Józefę 2 ha ziemi
dworskiej i 2 morśi dwustopniowe w Ra-
dzicach Dużych.

Celej Franciszek.
Radzice Duże.

Od Redakcji. Oczekujemy wyjaśnień wła-
ściwych czynników.

Z frontu wsiolstwa odnictwa

Młodzież z Wydrzyna dobrze się spisuje

Młodzież z gminy Wydrzyn w ramach
współzawodnictwa pracy przystąpiła do za-
sypywania rowów przeciwczołgowych i
prac melioracyjnych.

W pracach szczególnie się odznaczyła
młodzież wsi Bieniędzie, która zasypała 1

klm. rowów i odwodniła 3 ha łąki przez
przekopanie odpowiedniego kanału.

Młodzież gminy Wydrzyn postanowiła
również przystąpić z bezinteresowną pomocą
biednym gospodarzom członkom Związku
Samopomocy Chłopskiej.

Poradnik hodowcy

Chów owiec dobrze się opłaca

Zwiększenie intensywności gospodarki
rolnej, a tym samym zwiększenie obszaru
ziemi uprawnej nie sprzyja bardzo hodo-
wli owiec wymagających pastwisk zielo-
nych. Niemniej jednak obserwujemy obec-
nie wzrastające zwłaszcza na wsi rozpow-
szczenie tych pożytecznych zwierząt do
mowych.

Owca należy do najmniej wybrednych w
żywieniu ponieważ stanowi typ zwierzęcia
domowego — pastwiskowego. We wsiach,
gdzie odczuwa się brak pastwisk doskona-
le wyszukuje owca ścierniska, odłogi, na-
wet rowy przydrożne. Najodpowiedniej-
szym w okresie letnim jest dla owcy o ile
możności suche pastwisko, ponieważ nad-
miar wilgoci wpływa ujemnie na jakość
wełny, oraz zdrowotność owiec. Gdzie jest
zaś mało pastwisk, podstawą bytowania
owiec może stać się słoła uzupełniona w
lecie zielonkami, a w zimie okopowymi.

Owce doskonale wykorzystują wszelkie pa-
sze odpadkowe oraz mniej wartościowe w
gospodarstwie, jak słomę jarą i ozimą, ple-
wy, zgoniny, grochowiny i lubiankę tak
gorzką jak i słodką. Dodatkowo należy uzu-
pełniać karmę jedynie dla matek kotnych
lub karmiących oraz skopów tuczonych, w
postaci pasz treściwych, a więc pośladu zbo-
żowego, otrąb, melasy w pobliżu cukrowni,
oraz makuch. W zimie natomiast dla owiec
należy siano zebrać z łąk suchych, gdzie
trawa jest mniej soczysta, gdyż jak już
wspomniałem nadmiar wody owcom szkodzi.
Dokonałe na zime jest siano z liści
topoli, osiki i leszczyny. Zbierać je należy
wiosną, ścinając młode gałązki, które po-
wiązane w pęczki dobrze się suszą i przetr-
zymują w tej formie do zimy.

Potrzeby karmowe owcy nie są wyższe
od potrzeb bydła, jedynie tylko w okresie
strzyżenia potrzebuje owca dokarmiania
przez przeciąg dwóch do trzech tygodni. —
Wówczas paszę zwiększamy w dwójnasób,
aby utrzymać stałą ciepłotę zwierzęcia po-
zbawionego runa.

Przeważnie w naszych gospodarstwach
hodujemy owce ras niższych jak świniar-
ki i cagle, które zadawałają się karmą gor-
szą byle tylko suchą.

Narazie przy skąpej ilości hodujemy je

przeważnie na wełnę, użytkowaną na wła-
sne potrzeby. Przyrost wełny nie wymaga



dotyków paszy, natomiast wymaga rów-
noważności w jej dawkowaniu i unikania
zmian w jej różnorodności. Na jakość zaś
wełny wpływa w pierwszym rzędzie treść-
wość pasz. Przy żywieniu paszami warto-
ściowymi wełna jest lepsza w gatunku i
mniej posiada zabrudzeń.

Podstawą stada owczego jest tryk. Na-
leży karmić go obficie z dodatkiem pasz
białkowych przez cały czas jego wzrostu
należy mu dawać dużo ruchu, uzupełniając
karmę pastwiskową paszami zielonymi,
okopowymi, nie wielką ilością owsa, bobi-
ku i dobrego siana w zimie. Tak chowany
tryk może pokryć w ciągu roku 50 macio-
rek, dając zdrowy i przydatny na wełnę
przychówek.

Inż. Sz.

Zgnilec amerykański grasuje wśród pszczół

Najliczniejszym bodajże zrzeszeniem
Państwowego Związku Samopomocy Chłop-
skiej w Opocznie jest zrzeszenie Pszczelar-
skie liczące przeszło 300 członków.

Zrzeszenie posiada ośrodek doświadczal-
ny Januszewicach, oraz szkółkę drzew mio-
dodajnych w Kłopotowie. Poza tym dla po-
kazów, które są często organizowane w po-
siedaniu zrzeszenia znajduje się epidia-
skop, mikroskop, oraz tablice anatomiczne.

Ostatnio instruktorzy przystąpili do ba-
dania stanu zdrowotnego pasiek, gdyż jak
stwierdzono zawleczony został z powiatu
rawskiego zgnilec amerykański, który ni-
szczy pasieki. W wypadku stwierdzenia
zgnilca amerykańskiego ul taki musi zo-
stać zlikwidowany, gdyż choroba ta jest
nieuleczalna, zaś państwo wypłaca właścicielowi
odpowiednie odszkodowanie.

Chów świń w wielunińskim

Niedawno zawazało się w Wieluniu Po-
wiatowe Zrzeszenie Hodowli Trzody Chle-
wnej, które przystąpiło do działalności na
polu podniesienia rasy trzody chlewnej na
swoim terenie. W tym celu Zrzeszenie za-
kupilo w Zakładach Szkolenia Fachowego

w Pawłowicach (woj. poznańskie) 14 pro-
siąt zarodowych, które zostały rozprowa-
dzone między hodowcami członkami Zrze-
szenia ze wsi Widoradz gm. Stusznice we
wsi Kowale gm. Proszka.

Budowa silosów w opoczyńskim

Coraz większe zrozumienie znajduje
wśród gospodarzy budowa silosów. Nawet
tereny najbardziej konserwatywne, trzy-
mające się zasad gospodarki zacofanej, z
„dziada—pradziada” przekonały się i wste-
pują na drogę lepszego wykorzystania zie-
mi przez nowoczesną gospodarkę.

Ostatnio w powiecie opoczyńskim wy-
budowano szereg silosów w Szatkowicach,
Modrzewiu i w Błogich. Przykład tych wsi,
jak na informują, podziałał już na sąsied-
nie gromady, gdzie poważna ilość gospo-
darzy w najbliższym czasie przystąpi rów-
nież do budowy silosów.

Prof. Jan Muszyński

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego U. Ł.

Niezbędnym i niezastąpionym dla człowieka pokarmem są świeże, soczyste rośliny, tzw. **zeleniny**. Choć są one wodniste, zawierając 80 do 92 procent wody, to jednak dostarczają nam niezbędnych soli mineralnych oraz uzupełniających substancji odżywczych, zwanych popularnie **witaminami**. Znajdujący się w takich pokarmach bionnik (zwany celulozą) — którego wprawdzie nasz ustrój nie trawi — nie tylko nie jest dla nas szkodliwy i „obciążający”, ale wręcz pożyteczny, albowiem pobudza mechanicznie ruchy kiszki, zapobiegając szkodliwym dla zdrowia zaparciom stolca. Żywność i mięso zwierząt nie są pokarmem pełnowartościowym i muszą być uzupełniane „zeleninami”. Toteż polewki, papki oraz sałatki roślinne znajdujemy w **jadłospisach wszystkich ludów na kuli ziemskiej**, zarówno u mieszkańców krajów podbiegunowych, jak i u murzynów Afryki podzwrotnikowej. Odmienne są tylko gatunki roślin i sposoby ich przyrządzania.

ZAPASY ZIELENIN NA ZIMĘ

Ludy klimatu gorącego i ciepłego mają do rozporządzenia świeży, soczysty pokarm roślinny w ciągu całego roku i nie potrzebują się troszczyć o konserwowanie go. Znacznie gorzej bywa w krajach północnych, gdzie w okresie zimowym wegetacja roślin zostaje powstrzymana na 5 do 8 miesięcy. Tam trzeba robić zapasy zieleń w okresie zimowym. Jest rzeczą ciekawą, iż różne narody zamieszkujące środkową i północną Europę, Syberię, Mandżurię i Japonię obrali jedną i tę samą metodę konserwacji, mianowicie **kiszenie albo kwaszenie**. Widocznie wielowiekowe doświadczenie wykazało, że jest to metoda najwłaściwsza i że kwaszony pokarm roślinny jest odpowiedniejszy dla naszego ustroju, niż otrzymany przez wysuszenie ziela (jak robimy siano dla zwierząt trawozętnych).

ZASADA KISZENIA

Zasada kiszenia (kwaszenia) jest następująca. — Świeży materiał roślinny, jak papki, liście, soczyste łodygi, zielone owoce, mięsiste korzenie, odpowiednio pokrajane, ubija się lub udeptuje szczelnie w beczkach, skrzyniach lub nawet nieprzepuszczalnych dołach wykopanych w ziemi. Ubijanie materiału ma na celu jak najstaranniejsze usunięcie powietrza. Ubijaną masę przyciska się deską i kamieniami **oraz przykrywa szczelnie**, aby powietrze możliwie nie miało dostępu. W przygotowanej w ten sposób masie zaczyna się osobiwać kwasna fermentacja, przy której wytwarza się z cukrów i węglowodanów roślinnych kwas mlekowy albo mlekczny. Swą nazwę otrzymał stąd, że wytwarza się w kwaśnym mleku, gdzie po raz pierwszy został wykryty w 1780 roku przez aptekarza K. Scheelego. Fermentacja odbywa się pod wpływem osobliwych drobnoustrojów, zwanych bakteriami kwasu mlekowego. Bakterie te należą do tzw. beztlenowców i rozwijają się bujnie dopiero po zabezpieczeniu masy roślinnej od dostępu powietrza. Kwaśny odczyn soku i brak powietrza nie pozwala rozwijać się bakteriom gnilnym i dlatego kiszonka daje się dobrze przechowywać, zwłaszcza w chłodzie. W ten sposób kwaszą się u nas kapustę, a dawniej inne rośliny, a dla zwierząt domowych paszę zieloną (silo).

DOBRODZIEJSTWA KWAŚNYCH POKARMÓW

Drugi sposób kiszenia polega na zalewaniu materiału roślinnego czystą wodą tak, aby go całkowicie pokrywała i zabezpieczała od dostępu powietrza. W ten sposób kwasimy ogórki, buraki, jabłka, pomidory, borówki. Szczelnie zaszpuntowane i trzymane w chłodnym miejscu mogą przetrwać aż do następnego lata. Wytwarzający się przy kiszeniu pokarmów kwas mlekowy nie tylko nie jest szkodliwy dla zdrowia, ale wręcz pożyteczny i potrzebny. Mianowicie takie kwaśne pokarmy po wstrzymaniu fermentacji gnilną w kiszkiach, dla tego sok z kiszonej kapusty lub ogórków, podobnie jak kiszone czyli zsiadłe mleko zaleca się często jako lek dietetyczny przy wzdęciach i złej fermentacji w kiszkiach. Ze kiszonki są nie tylko najlepszym i najłatwiejszym sposobem konserwowania zieleń w okresie zimowym, lecz odgrywają również jakąś specjalną rolę fizjologiczną dowodzi fakt, że ludność wiejska przyrządza kiszonki nie tylko na zimę, lecz również na wiosnę i w ciągu lata, a więc w takiej porze roku, gdy są już rośliny świeże.

BARSZCZE

Z kiszonek przyrządza się najczęściej polewki kwaśne, których najpospolitszym typem są tzw. **barszcze**. Rzadko kto wie jednak, że nazwa ta pochodzi od rośliny zwanej **barszcz**, pospolitej u nas na wilgotnych łąkach. Przodkowie nasi, którzy nie znali jeszcze kapusty i buraków, robili kiszonki z tej rośliny. Z czasem nazwa rośliny została przeniesiona na potrawę (polewki kwaśne) z kiszonek roślinnych. Dziś przeto mówimy: barszcz kapuściany, buraczany, ogórkowy, a o roślinie „barszcz” wiedzą tylko botanicy. Kwaśne polewki z kiszonek są używane tylko przez ludy środkowej i północnej Europy i Syberii. Już np. w Paryżu lub miastach włoskich nie znajdziemy w sklepach i jadłodajniach kwaszonej kapusty, kwaszonych ogórków, a nawet zsi-

Kiszonki roślinne - Prastary sposób konserwowania jarzyn i owoców

dieno mleka. Współcześni mieszkańcy większych miast w Polsce znają zaledwie kilka kiszonek: kapustę, ogórki, buraki, ale u włościan na Litwie, Łotwie, Polesiu spotyka się kiszone jabłka, brukiew, pokrzywę i w ogóle tzw. „boćwinę” (rosyjskie „botwa”). Boćwina oznacza w ogóle nać czyli zieleń roślinną używaną jako pokarm. U nas rozumie się pod nazwą boćwiny nać buraczaną. Na Litwie wyraz „batwinis”, a na Łotwie „batvini” oznacza nie tylko nać buraczaną, ale również potrawę zrobioną z zieleń, czyli jest synonimem naszego barszczu (ros. „borszcz”).

KISZONKI Z DZIKICH ROŚLIN

Niegdyś kiszonki przyrządzano z różnych roślin dzikich: dzięgiel, kminu, kobyłaku, gieru. Gier (albo podagrycznik, pospolity chwast w ogrodach i zaroślach) był niegdyś jadalny w Polsce nawet na dworze królewskim. Świadczą o tym rachunki dworu królewskiego Jadwigi i Jagielly z końca XIV wieku, w których znajdujemy w okresie wiosennym częste pozycje wydatków na ziele zwane „gir” albo gier, nabywane na rynku krakowskim. W czasie mego pobytu na Wileńszczyźnie spotykałem u ludności wiejskiej kiszonki wiosenne przyrządzane z gieru, który tam nazywają „śnitką”, a po litewsku „garve”. Najbardziej

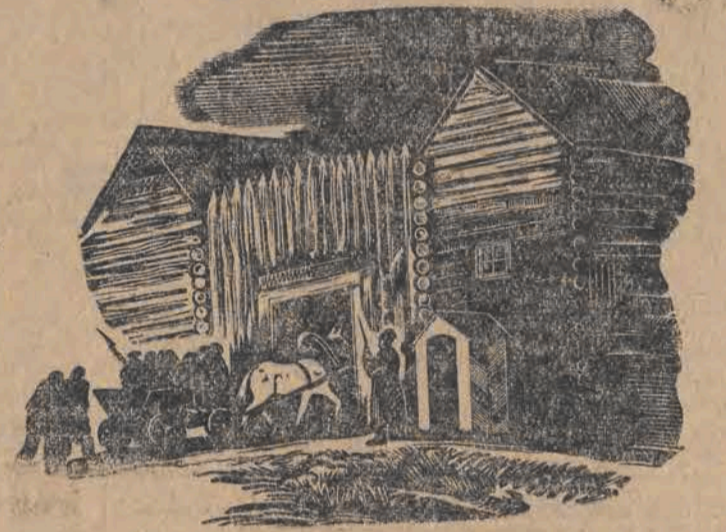
prymitywną postacią kiszonki roślinnej jest „solomacha” albo „salaputra” u włościan w głębi Rosji oraz na Syberii. Przyrządza ją ludność w jesieni z naci jarzyn, a nawet dzikich zielsk. Materiały te zwala się do beczki, zalewa wodą deszczową, przyciska deskami i kamieniami i pozostawia do skisnięcia. Kiszonki takiej robi się duże zapasy, aby jej starczyło na całą zimę. Kwaśną wodę z salaputry zabiera ludność w czasie robót wiosennych w pole jako napój orzeźwiający. Półdzikie ludy północnej Syberii oraz Eskimosi grenlandzcy robią kiszonki z rozmaitych zielsk. Z takiej „dzikiej” kiszonki przyrządza się rodzaj bigosu z mięsem reniferów i słoniną z tzw. psów morskich (gatunek fok).

ZASPAKAJANIE „GŁODU MINERALNEGO”

W ogóle potrawy, otrzymywane drogą kwasnej fermentacji ze świeżych roślin lub mleka są bardzo rozpowszechnione u ludów północnych krain. Kwas mlekowy, powstający przy kwasnej fermentacji, tworzy łatwo rozpuszczalne sole z pierwiastkami niezbędnymi dla naszego ustroju, tj. wapniem, magnezem, potasem, żelazem, dzięki czemu kiszonki są bardzo cennym **środkiem remineralizacyjnym** przy objawach głodu mineralnego, którego często doznajemy w okresie zimy. Należy rów-

niez podkreślić, że w kiszoncek dobrze się zachowują witaminy, z których najważniejsze znaczenie posiada dla nas witamina C czyli kwas askorbinowy. Rola kiszonek w odżywianiu naszej ludności zmalała od czasu rozpowszechnienia się ziemniaków (mniej więcej od 100 lat), albowiem ziemniaki są świeżym pokarmem roślinnym, bogatym w sole mineralne i witaminę C. Ziemniaki potrafimy doskonale przechowywać przez całą zimę. Dlatego dziś u ludu wiejskiego spotykamy mniej kiszonek, niż to było przed wiekiem. Wystarczy jednak przytoczyć nazwy istniejących dziś jeszcze potraw ludowych słowiańskich, jak: barszcz, żur, kisiel, szczki, kwas, kiszonka, kwaszenna, kwasza, kwasnica, kwasoka, kisielica, braszka, aby się przekonać, jak wybitną rolę w żywieniu człowieka północny odgrywają produkty kwasnej fermentacji. U ludów pasterskich pokarmy kwasnej fermentacji przyrządzane są z mleka. Należą do nich bułgarski jogurt, kaukaski kefir, tatarski kumys, góralska żętyca, żybura, serwatka. W swoim czasie jogurt i kwaśne mleko było zalecane przez prof. Miecznikowa jako najbardziej higieniczne pożywienie, zwłaszcza dla ludzi starszych. Ludy południa jadają również polewki „boćwinowe”, ale nie z kiszonek, lecz roślin świeżych, zakwaszane octem lub sokami z owoców. Np. na Sycylii ulubioną polewką jest „zuppa di verdura” (polewka z zieleń), przypominająca tzw. małosyjski barszcz. Z czasem, gdy sztuka ogrodnicza potrafi nas zaopatrzyć w świeże jarzyny w każdej porze roku, zaniknie używanie kiszonek, a wtedy produkty zawierające kwas mlekowy będziemy kupowali... w aptekach.

Wystawa pośmiertna dzieł St. Ostoi-Chrostowskiego w Spółdzielni Plastyków



W tych dniach w Salonie Wystawowym Spółdzielni Plastyków nastąpiło uroczyste otwarcie pośmiertnej wystawy dzieł Stanisława Ostoi-Chrostowskiego. Przemówienia wygłosił Prezes Związku Polskich Artystów Plastyków oraz wiceprezydent miasta, ob. Bugajski, który dokonał również przecięcia wstęgi. Wystawa obejmuje 184 prace i jest wyjątkowo starannie zorganizowana. Chrostowski zgasił w pełni siłę męskich, pozostawiając po sobie wspaniałą spuściznę artystyczną. Dzieła jego zdobią dziesiątki najlepszych muzeów krajowych i zagranicznych, nie mów-

iąc już o zbiorach prywatnych. Brał udział ponad sto razy w wystawach a prace jego podziwiano prawie na całej kuli ziemskiej; od Portugalii i Hiszpanii poprzez całą Europę, Finlandię i Rosję, Amerykę, Kanadę aż po Honolulu. Pisał o nim w superlatywach najlepsi w skali międzynarodowej krytycy, artyści i literaci, uzyskał dziesiątki najwyższych nagród i odznaczeń. Sława i zaszczyty szły za tym wybitnym artystą już od najwcześniejszych lat jego twórczości. Zmarł w pięćdziesiątym roku życia, jako Rektor Akademii Sztuk Pięknych, odznaczony

Komandorią Orderu Polonia Restituta i pochowany na Powązkach w Alei Zasłużonych. Jeśli chodzi o twórczość artystyczną Chrostowskiego, to zamyka się ona zasadniczo w ramach dziesięciolecia od 1929 do 1939 roku. Wychowanek Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, uczeń Pruszkowskiego, Bartłomiejczyka i Skoczylasa, przejął od swolch profesorów rzetelny stosunek do sztuki i umiłowa nie rzemiosła artystycznego, tworząc w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, swój odrębny styl graficzny. Sztukę Chrostowskiego, poza rzadko spotykaną doskonałością techniczną cechuje swoisty romantyzm uczuciowy i sugestywność, która zapala wyobraźnię widza. Dzieła jego robią silne wrażenie nie tylko na znawców tej biało-czarnej sztuki, ale nawet na zupełnych laikach. Chrostowski umiłował piękną książkę. Zestawia on w wyszukany sposób gatunek papieru, czcionkę, ilustrację i obwolotę, tworząc z dzieła literackiego równocześnie prawdziwy klejnot sztuki graficznej.

Opowieści o żywych ludziach „Nowele Radzieckie” w języku polskim

Na rynku księgarskim ukazał się w przekładzie na język polski tom „Nowel Radzieckich”. Książka składa się z napisanych w ostatnich dziesięcioleciach opowiadań pisarzy radzieckich. Wyjątek stanowią nowele Maksyma Gorkiego, napisane w okresie caratu. Opowiadania Gorkiego tchnące rewolucyjnym romantyzmem i miłością człowieka są zapowiedzią nowej literatury radzieckiej, której realizm nie jest równoznaczny z fotografią życia, a oznacza pokazanie człowieka w walce o zmianę otaczającego go świata. Mistrzowskie opowiadanie Aleksiego Tolstoj, Szołochowa, Erenburga, Simonowa, Gorbatawa i innych pisarzy współczesnych dają obraz radzieckiego człowieka w latach wojny z hitleryzmem. Wojna wydobyla z radzieckiego człowieka hart i bezwzględność w walce, ale nie zniszczyła w nim humanizmu i szacunku dla drugiego człowieka.

Opowiadań wojennych pokazują pisarze radzieckcy walkę narodów ZSRR nie tylko w obronie życia, ale i wartości duchowych i moralnych ludzkości. Aktualna i bojowa tematyka nowel nie pomniejsza ich wartości artystycznej. Literaci radzieccy nie tworzą martwego symbolu ponaczasowego człowieka. Historyczne tło akcji uwypuklone jest w każdym opowiadaniu. Oficerowie, żołnierze frontowi i partyzanci w opowiadaniach Tolstoj czy Szołochowa, telegrafści z opowiadania Gorbatawa, stary lekarz z noweli Sergiusza Jenckiego, starzec popelniający samobójstwo wraz z żoną-lekarką w szpitalu na oczach Niemców, aby nie pracować dla wroga — wszyscy są to ludzie historyczni, konkretni, żywi i prawdziwi. Patriotyzm ich i wiara w misję swego narodu jakże organicznie wiąże się z głębokim poczuciem solidarności z gniebionymi przez hitleryzm innymi narodami. Nie przypadkowo akcja wielu nowel omawianego cyklu odbywa się poza granicami ZSRR. Tak np. nowela Simonowa pt. „Świeca” opisuje bohaterską walkę i mękę cywilnej ludności Jugosławii w okresie zaciętych walk o Belgrad. Martyrologia narodu żydowskiego znajduje wyraz we wzruszającej noweli Walentego Katajewa pt. „Ojciec nasz”.

„Nowele Radzieckie” doskonale przełożone na język polski, dostarczą nam nie tylko zadowolenia artystycznego, ale pogłębią w nas wiarę w człowieka i postęp. **A. Słucki**

Wystawa w wagonie

Staraniem Domu Wychowania Estetycznego i Techniki przy zakaukaskiej kolei żelaznej zorganizowana została wystawa w wagonie kolejowym, poświęcona wojnie 1941 — 1945 r. Nad oknami i na ścianach wagonu umieszczono fotomontaże, schematy, zdjęcia, mapy i rozmaite dokumenty z ostatniej wojny. Na szczególną uwagę zasługuje panorama, umieszczona w głębi wagonu. W pewnej chwili **światło i na miniaturowej scenie u-**

kazuje się Reichstag w płomieniach. Grzmi ka nonada. Niebo na ekranie pokrywa się dymem. Efekty wzrokowe i słuchowe odtwarzają w sposób niezwykle plastyczny ostatnie walki w Berlinie. Po chwili obraz się zmienia. Święto Zwycięstwa na Placu Czerwonym. — Grzmą salwy honorowe. Różnobarwne rakiety wlatują do góry. Wagon — wystawa kursuje po rozmaitych drogach kolejowych ZSRR.

Nieubłagana śmierć łamie go niespodziewanie w połowie rozpoczętego dzieła. W pierwszej sali wystawowej znajduje się gablota. W niej poza ocaloną przez żonę resztą dyplomów listów i pamiątek, umieszczono fotografie artysty oraz jego narzędzia pracy: ołówki, rylice, kostki do odbitek i klocek drzewa bukszpanowego. Mimowolny wzrok powraca do fotografii, do szlachetnej sylwetki wielkiego artysty, do jego pięknych wyrazistych rąk, które małymi, kruchymi narzędziami stworzyły dzieła... Dzieła te rozślawiły w świecie dobre imię sztuki polskiej i kształcić będą długo dusze ludzkie — bo „złocie-krótkie, lecz sztuka — wieczna.” **Tadeusz Grygiel**

Wieś Jezioro i inne

Wieś Jezioro leży na terenie t. zw. poligonu niemieckiego w powiecie sieradzkim. Jak wiadomo Niemcy zajmując pod poligon teren z górą 30 tysięcy hektarów zniszczyli tu niemal wszystkie zabudowania gospodarskie i mieszkalne. Nawet ziemia — i ta została w dużej mierze przez hitlerowców zdewastowana, gdyż długie linie wszelkiego rodzaju umocnień i rowów strzeleckich podniosły na powierzchnię dolne, jałowe warstwy ziemi. Mieszkańców wszystkich wsi położonych na terenie poligonu Niemcy wysiedlili albo wywieźli na roboty do Rzeszy.

Po wyzwoleniu chłopcy wrócili na swoją ziemię. Nie było domów więc mieszkali w ziemiankach, w bunkrach, lub w drewnianych barakach wiatrem podszytych. Było im bardzo ciężko. Nie mieli inwentarza ani żywego, ani martwego. A trzeba było uprawić ziemię.

Państwo pomogło na ile go było w owych ciężkich czasach stać. Ziemia została częściowo uprawiona. Obecnie już prawie cała ziemia dawnego poligonu niemieckiego jest obsiana.

Ale w wsi Jezioro i w innych wsiach poligonu żyje się jeszcze ciężko. Już, prawda, część gospodarzy ma jaki taki dach nad głową, jaką taką chudobę. Są nawet i tacy szczęśliwcy, którzy mają własnego konia, bo Państwo pewną liczbę koni rozproszdziło wśród mieszkańców poligonu, bądź to za darmo, bądź na spłaty.

Ale sytuacja mieszkańców poligonu jest nadal jeszcze nie do pozazdroszczenia. Bardzo wielu gospodarzy wsi Jezioro i innych wiosek poligonu mieszka jeszcze w zabudowaniach prowizorycznych. Nieraz w jednym budynku przez cienką ściankę sąsiednią ze sobą ludzie i bydło. Nie mają też niezbędnych maszyn gospodarskich jak młockarnie, siewniki i inne niezbędne w gospodarstwie. Bolesnie wciąż jeszcze daje się odczuwać brak sprzętów.

Ciężka ta sytuacja większości mało i średniorolnych gospodarzy wsi Jezioro oddaje ich na pastwę wyzysku bogaczy wiejskich, lichwiarzy, którzy tuczą się na cudzej nędzy.

Za wypożyczenie na dzień pary koni bogaci gospodarze z okolicy żądają pięciu i więcej dni „odrobinki” pieczywa. Właśnie w czasie najbardziej pilnych robót w polu.

Za wyciągnięcie młockarni żądają opłaty 50 kg żyta lub pszenicy za godzinę użytkowania.

Z faktami tymi nie wolno się godzić. Niezrozumiałym jest, że dotąd Zarząd Wojewódzki, Zarząd Powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej nie zajęli się w sposób należyty ani wsią Jezioro, ani innymi wioskami poligonu sieradzkiego. Dlaczego właśnie w tych wioskach w pierwszym rzędzie nie założono spółdzielczych ośrodków maszynowych, a jeszcze lepiej spółdzielczych ośrodków maszynowo-traktorowych.

Bo ziemi poligonu sieradzkiego bez traktorów nie oczyści się od chwastów, które opanowały pola zmniejszając wydatnie plony.

Ale i to nie wystarczy. Trzeba pomyśleć o wszechstronnej pomocy dla małych i średniorolnych wsi Jezioro i innych wsi poligonu sieradzkiego. Trzeba, aby kredyty przeznaczone na zabudowę dotarły w pierw-

szym rzędzie właśnie do tych kategorii rolników, podobnie jak i kredyty na zakup inwentarza, nawozów sztucznych itd. Taka wszechstronna pomoc ze strony Państwa, Związku Samopomocy Chłopskiej jedynie jest w stanie wyrwać mało i średniorolnych gospodarzy wsi Jezioro i innych wiosek poligonu sieradzkiego z chwytów łap wyzyskiwaczy, postawić biedotę wiejską tych terenów gospodarczo na nogi, wyrwać z objętych nędzy.

A jeśli tak, to trzeba to zrobić. Sądymy, że Wojewódzka Rada Narodowa oraz Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej już niebawem poinformuje naszych czytelników oraz mieszkańców „poligonu” sieradzkiego o swoich poczynaniach w tym względzie.

Jest w powiecie łęczyckim wieś Stawy. W czasie działań wojennych we wrześniu 1939 roku wieś ta została całkowicie spalona. Stawy — to wioska, która najbardziej ucierpiała w wyniku działań wojennych w całym powiecie łęczyckim. Do dziś dnia większość mieszkańców gnieździ się w prowizorycznych lepiankach. A przeważają w tej wsi małorolni i średniorolni gospodarze.

Diwnym zbiegiem okoliczności władze powiatowe nie okazują należytej troski o los jej mieszkańców.

Powiat łęczycki otrzymywał od Państwa kredyty budowlane. Tak się jednak działo, że z kredytów korzystali dotąd mieszkańcy najbogszej wsi Tum, zaś z reguły za jedynym czy dwoma wyjątkami nie korzystali biedni rolnicy wsi Stawy. Mogłoby się zdawać, że sprawa bogatych gospodarzy bardziej leży na sercu władz powiatowym Łęczycy niż sprawa biedaków ze zniszczonej wsi Stawy.

A to niedobrze. Bardzo niedobrze. A może to poprostu kumoterstwo. Ale to przecież jeszcze gorzej. Wieś Stawy musi uzyskać pomoc.

Starostwo łęczyckie, Powiatowa Rada Narodowa Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej, Komunalna Kasa Oszczędności powinny poczynić wszystkie niezbędne kroki, aby pomóc biednym gospodarzom tej dotąd zapomnianej wioski.

Czekamy na informacje ze strony wspomnianych wyżej władz o podjętej przez nich akcji pomocy. Sądymy, że długo czekać nie będziemy.

E. Uzdanski.

Interpelacje nazwuch Czytelników

Czy tak wolno?

Towarzyszu Redaktorze!

Pragnę poruszyć na łamach Waszego pisma sprawę stosunku Ubezpieczalni do lecznictwa społecznego na odcinku okulistyki.

W tych dniach zgłosiłam się do lekarza rejonowego-okulisty przy ul. Legionów 3 z prośbą, by zbadał mi wzrok i wypisał odpowiednie szkła. Pracuję w wydziale placcy i jestem jednocześnie kasjerką w Warsztatach Samochodowych Ministerstwa Bezpieczeństwa w Łodzi — jest więc rzeczą zrozumiałą, że wada wzroku w dotykany sposób utrudnia mi pracę.

Lekarka-okulista Ubezpieczalni odmówiła mi wypisania odpowiednich szkieł, tłumacząc się okólnikiem Ubezpieczalni, która postanowiła, że, prawdopodobnie ze względu na urlopy do 1 sierpnia br. nie będzie dowoła ubezpieczonych szkieł. Do 1 sierpnia br. w Ubezpieczalni nie pracują optycy.

W tym stanie rzeczy nie pozostało mi nic innego, jak zamówić szkła prywatnie, bowiem bez okularów nie mogę pracować. Kiedy zwróciłam się do Ubezpieczalni z

prośbą o zwrot kosztów, odmówiono mi kategorycznie, i powiedziano, że gdybym czekała do 1 sierpnia otrzymałabym okulary w Ubezpieczalni, a jeżeli chciałam szkła mieć szybciej, muszę sama ponieść koszt.

Zapytuje, czy takie traktowanie ubezpieczonego jest słuszne i czy Ubezpieczalnia ma prawo na pewien okres czasu w jednej z dziedzin lecznictwa zawieszając swoją działalność? Dlaczego konsekwencje takiego postępowania ma ponieść ubezpieczony? Przecież chyba Ubezpieczalnia została stworzona dla ubezpieczonych, a nie ubezpieczeni dla Ubezpieczalni.

Moim zdaniem odpowiednie czynniki winny zainteresować się bliżej okólnikiem Ubezpieczalni, dotyczącym przerwy w wydawaniu szkieł ubezpieczonych, skontrolować tę sprawę i wyciągnąć konsekwencje w stosunku do tej instytucji, która nie waha się postępować z ubezpieczonym według własnego „widzimsię”.

A. Z.

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

Głos życia i słusznych praw

Nie ruszamy stąd — i basta

Lud Ziemi Odzyskanych o liście papieskim

(Od specjalnego wystawcy „Głosu”)

Ziemi Odzyskane ciągle jeszcze pozostają pod przykrym wrażeniem listu papieskiego do biskupów niemieckich, w którym, jak wiadomo, Pius XII wypowiedział się przeciwko objęciu przez naród polski Ziemi Odzyskanych.

I dlatego może każda prowadzona tu rozmowa, w ten czy inny sposób zrażająca wręcz do sprawy tego listu. Ale, gdziekolwiek do takiej rozmowy dochodzi, czy to w Legnicy, Zielonej Górze, Szczecinie, Jeleniej Górze, czy we Wrocławiu — z robotnikiem, chłopem, lub inteligentem, z kobietą czy mężczyzną, starcem czy młodzieńcem, wszędzie spotkać się można z jednolitą i zdecydowaną postawą wszystkich bez wyjątku rozmówców.

Zygmunt Szwaryński jest włókniarzem od niedawna. Urodził się w rodzinie chłopskiej w woj. białostockim.

Na dwuhektarowym gospodarstwie „gospodarował” wraz z dwoma braćmi. Z długów nigdy nie wyjął i syty był najwyżej kilka razy do roku a o ubraniu „to szkoda mówić”.

Zdawałoby się, że gorzej być nie może. A jednak... Przyszyła wojna, okupacja i oboz. 2 i pół roku spędził Szwaryński w obozie w Sachsenhausen. Tam się przekonał, że nędza ludzka i nieszczęście nie mają dna. Dziś pracuje w Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego Nr 18 w Zielonej Górze, posiada przyzwoite mieszkanie, ożenił się. Okazało się, że jest zdolnym robotnikiem. Wprawdzie nie zarabia jeszcze wiele, ale przecież z miesiąca na miesiąc jest lepiej.

Teraz myśli o nauce. Chwilę milczy, obracając w rękę jakieś obrzydliwe narzędzie, a potem dodaje: „Swoją drogą ten list papieski sporo krwi ludziom napisał. Przecież od religii się nie odtzekam. W religii się urodziłem i wychowałem. Do kościoła chodzę. Ale z tym — wola w podnieceniu — zgodzić się nie mogę, że kiedy mnie wnętrzości wypruwał w Sachsenhausen, to nikt się w Rzymie nade mną nie litował, a dziś nad Niemcami się płacze”. Chwila milczenia i nareszcie zdecydowany, ostatni akord: „Nie, panie! Z tym nigdy się nie zgodzę”.

Inżynier Zdzisław Starzyński zajmuje odpowiedzialne stanowisko w Zakładach Fabryce Budowy Wagonów i Mostów. Z dumą pokazuje mi halę, w której stoi kilkadziesiąt obrabiarek nowej polskiej produkcji. Fabryka — z Radomia, „Strzelczyk” z Łodzi, „Krusze” z Pabianic, „Cegielski” z Poznania i różne inne wytwórnie pozostawiły już tu swoje „wizytówki”.

Najpierw rozmawiamy o nowych maszynach, z których inżynier jest bardzo zadowolony, potem przechodzimy na wiadomy temat. „Ten list, proszę pana, to nie jest sprawa religijna, ale czyste polityczne, Watykan chce wykerystać Niemców, jako taran przeciwko postępowi. Dziś wygrywa Niemców, jutro

mogłoby kupować kogokolwiek innego.

Jakbyśmy jednak nie oceniali motywów postępowania papieża, wszyscy Polacy bez względu na wyznanie czy przekonania polityczne, mają jeden stosunek do tej sprawy: NIE RUSZYMY SIĘ, I BASTA!”

Jadzia ma dziś lat 19-cie. Gdy była 10-letnią dziewczynką, ojca jej, leśniczego w borach Tucholskich, zamordowali Niemcy. Na Pomorzu polskość miała przecież zostać wylepiona bez śladu.

Trudno sobie wyobrazić mękę matki i Jadzi w ciągu wielu lat upiornej nocy okupacyjnej.

Obecnie Jadzia pracuje w Państwowych Zakładach Przemysłu Dzwierskiego w Legnicy. Nauczyła się zawodu, zarabia tyle, że wystarczy jej na przyzwoite utrzymanie. Matka w domu — mają trzy pokoje z kuchnią.

— Czy nie za dużo? — pytam. Dziewczyna lekko się rumieni. — Mam narzeczonego, wkrótce wychodzę za mąż. Będzie nas więcej.

Czy tęskni do swoich borów Tucholskich? „Owszem”, chciałabym tam pojechać, ale na wczasy. Mieszkać i żyć będą tutaj. Bez względu na to, co mówi Rzym”.

Państwowe Zakłady Przemysłu Konfekcyjnego w Szczecinie. W oddziale przygotowawczym młody robotnik wykrawa przy pomocy specjalnej maszyny części składowe ubrania męskiego. Kilkanaście warstw tkaniny, jedna na drugiej, a nóż-taśma, szybko poruszająca się, wycina po kilkanaście kawałków od razu. Marian Osunek musi uważać. O wypadek nie trudno, a przecież pracuje dopiero niedawno w nowym zawodzie. „Zresztą — mówi — spać nie wolno tu i dlatego, że zorganizowaliśmy współzawodnictwo pracy. Każdy z nas stara się dać jak największą produkcję. Na razie ja prowadzę — osiągam 250 procent normy”.

— Czy macie zamiar tu pozostać? „Oczywiście, a gdzie się mam udać? TU JEST TERAZ MOJA OJCZYZNA I STĄD SIĘ NIE RUSZE”.

Chwila zastanowienia, a potem obywatel Osunek wykrzykuje z oburzeniem: „My się tu,

To i owo

Osótkowi w żłoby dano...

Mój przyjaciel, Kazio, zawsze się ubiera z wiaściwą filatelistom starannością, wskutek czego wygląda barwnie i estetycznie jak znaczek pocztowy — 22 bm. jednak po prostu stworzył „KREACJE”. Eleganckie białe shorty, piękny krawat czerwony w biały rzucik, blesz w paski, kapelusz słomkowy na głowie — w ogóle et, et.

— Ho, ho — zawolałem z podziwem — aleś się, bracie, wystrychnął!

— To wszystko symbolicznie — odparł poważnie Kazio. — Na znak potrójnego święta.

— Jak to — potrójnego — spytałem. — Przecież dziś mamy jedno wielkie święto: 4-tą rocznicę lipcowego Manifestu PKWN.

— To też — przytaknął Kazio — ale ponadto, dwa inne. Zjednoczenie młodzieży czyli stworzenie ZMP i otwarcie WZO. Tak jest czy nie?

— Owszem — zgodziłem się chętnie — ale nie widzę żadnego związku między twoim strojem a w/w wyrażeniami niecodziennej daty?

— Hebes! — zawolał Kazio, łapiąc się za głowę. — Kompletny hebes! Gdzie masz oczy, człowieku? Czy naprawdę krawat mój nie ci nie przypomina?

— Bo ja wiem — zawahałem się. — Chyba — flagę.

— Właśnie — ucieszył się uczonej filatelista — flagę. To na cześć dzisiejszej rocznicy. A kto, powiedz, chodzi w shortach?

— Na ogół — młodzież — zauważyłem ostrożnie.

— Masz rację! — wrzasnął Kazio. — Shorty założyłem ku czci ZMP, a teraz jak ci się zdaje, skąd ten kapelusz i z czego ten blesz?

— Kapelusz? Ze sztuki Labiche’a...

— Głupiś! — zdenerwował się Kazio. — Kapelusz z Walbrzycha, a blesz z winy białawskiej, Ziemię Odzyskaną. To na ich cześć w związku z Wystawą!

Wspomniałszy o Wystawie Kazio jakoś za sepił się.

— Na Wystawę — oświadczył — to chyba nie pojedę, bo bym się czuł jak osioł.

— Rozumiem twoje skrupuły — zacząłem go dobitnie pocieszać — tępy jesteś, nie będziesz mógł ogarnąć Wystawy swym ciasnym umysłem...

— Cyniczny umysłem? — oburzył się zbiteracz znaczków. — Na Wystawie jest wszystko jasne, jak na dłoni! I oryginalne eksponaty i makietki i wykresy...

— No, więc o co ci chodzi?

— Chodzi mi o to, że — jak piszą — Wystawa jest bardzo bogata. Tyle do oglądania, że i to wabi i to nęci. Dlatego ja właśnie o tym osiołku Buridana, co to mu w żłoby dano...

— A kłót ci każe wybierać? — rozśmiałem się. — Po prostu wszystko po kolei obejrzyj, tylko na parę dni musisz się wybrać...

E. Tam.

z tym listem papieskim zupełnie nie zgadzamy! Każdy Polak bez względu na to, czy jest nabożny, czy też nie, jednak kocha swoją Ojczyznę i dlatego wbrew podszeptom i zakusom kogokolwiek bądź, Ojczyznę swą za nic nie odda!”

Starsza, o przyprószonej siwizną głowia robotnica. Zacerwieniona, zmęczona oczy zasłaniają mocne szkła. Meza zamordowała gestapo. Syn zginął w powstaniu warszawskim. Nazywała się Helena Konecka.

Jest poruszona ostatnim wystąpieniem Watykanu w sprawie Ziemi Odzyskanych.

„Papież — mówi — nie powinien się wtrącać w świeckie sprawy; Dziś Niemców bandytów broni, a o nas nie pamięta, kiedy nas katowano i mordowano. Jesteśmy na swoich ziemiach i nikt nas stąd nie ruszy. NIE PO TY CHYBA ZGINAŁ MOJ MAŻ I SYN, ZEBYM DZIŚ POSZŁA ZNOW NA PONIEWIERKĘ”.

Takie jest prawdziwe, autentyczne oblicze ludu na Ziemiach Odzyskanych. I tego nie zmienia żadne encykliki ani listy.



Ob. Złoty Leon. Powinniście zwrócić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego w Łodzi przy ul. Jaracza 11 do wydziału szkolnictwa zawodowego. Wydział ten jest czynny również w okresie wakacji. Możecie również zgłosić się do Komendy Wojewódzkiej „Służby Polsce”, która to organizacja urządza poza obozami dla młodzieży również i bezpłatne kursy radiotelegrafistów w Łodzi. Komenda SP mieści się w Łodzi przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 30.

Stały pracownik PZT. Prosimy o dokładne wyjaśnienia w związku z Waszym listem. Możecie skomunikować się z nami osobiście, lub napisać nam jasno, o jaką sprawę Wam chodzi.

Czytelnicy piszą

Nie tylko dla zysku

Ostatnio ze składów aptecznych, aptek i drogerii znikł szereg artykułów i chemikali — trudno na przykład kupić kwas solny i siarkowy oraz amoniak. W wielu aptekach nie można, na przykład dostać zupełnie ligniny ani wody utlenionej.

W związku z tym zwróciłem się do Centrali Handlowej Przemysłu Chemicznego w Łodzi po wyjaśnienia. Okazało się, że kwasy są artykułami reglamentowanymi i przede wszystkim przydzielane są dla potrzeb przemysłu włókienniczego i metalowego.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o ligninę i amoniak. Artykuły te są na składzie w Centrali i każda apteka może je otrzymać zależnie od zapotrzebowania, które zgłasza. Rzecz jednak polega na tym, że na artykuły te jest stosunkowo niska marża zarobkowa i dlatego apteki nie kwapią się ze składaniem zapotrzebowań. Wychodzą widocznie z założenia, że jeżeli mają, ich zdaniem, zbyt mały zarobek, to konsument może się bez tych artykułów obejść. I tak naprzykład kilogram amoniaku kosztuje aptekarza w hurcie 20,30 złotych. W detalu aptekarz może według ustalonego cennika polieżyć za kilogram amoniaku 28 zł. Kilogram ligniny w paczkach 50-gramowych kosztuje 189 zł, w detalu może być sprzedany za 251 zł.

Wydaje się nam, że sprawa zaopatrzenia aptek przynajmniej w podstawowe artykuły apteczne, powinna być kontrolowana przez miarodajne czynniki. Nie wolno bowiem tolerować apoteoznego stanowiska niektórych aptek, które pracując wyłącznie dla własnego zysku, nie dbając zupełnie o odpowiednie zaopatrzenie ryżaku.

Stały czytelnik.

Trybuna Młodych

Zjednoczona młodzież polska w ofiarnym trudzie i we wspólnym wysiłku pracować będzie ze wzmożoną energią dla dobra i rozkwitu Polski Ludowej

Jedność młodzieży stała się faktem

Wielkie dni wrocławskie są już poza nami. Na Kongresie Zjednoczeniowym powstała jedna organizacja młodzieży — ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ. Witaliśmy te uchwały z radością. Dzień ten był oczekiwany od dawna przez członków wszystkich organizacji młodzieżowych. Wypowiadali się na ten temat na łamach „Trybuny” byli OM TUR-owcy, ZWM-owcy i Wicjarze. Wydzwięk wszystkich wypowiedzi był jednaki: „Związek Młodzieży Polskiej to nasza wspólne zwycięstwo”.

Obecnie, po Kongresie mamy już tę organizację, która wzięła z wszystkich organizacji ich najlepsze tradycje, odrzucając zdecydowanie dotychczasowe błędy. ZMP istnieje i posiada swój statut i deklarację ideowo-programową, którą będziemy omawiać w przyszłych numerach „Trybuny”. Będem włożył jednak sądzić, że zjednoczenie ruchu młodzieżowego w Polsce to już pełne zwycięstwo. Przeciwnie. Wielkie jeszcze zadania stoją przed nami i wiele walk o realizację tych zadań. Zadania te z pewnością wypełnimy. Wypełnimy je skutecznie, niż dotychczas 4 organizacje je wypełniały, bo JEDNOŚĆ MŁODZIEŻY STAŁA SIĘ FAKTEM.

Rozbłyśnią zorze lepszego jutra

Defilada młodości na ulicach Wrocławia

Zjednoczona młodzież polska manifestuje swą wolę pokonania wszelkich trudności

Serce rosło i dumą rozpięła, gdy przyglądaliśmy się defiladzie młodzieży we Wrocławiu. Defilada ta zorganizowana została z okazji KONKRESU POŁĄCZENIOWEGO organizacji młodzieżowych i związanego z tym Ogólnopolskiego Zlotu Młodzieży.

Choć piękne były rozwiane sztandary młodzieży, zakwitające rękawami czy gamami barw na rozległych ulicach i placach polskiego Wrocławia, to jednak nie wywierały najsilniejszego wrażenia ani kolorowe sztandary ani pomysły transparenty i karykatury, ale przede wszystkim CZŁOWIEK. A wrażenie to było naprawdę niepospolite.

Wrocławianie, których dziesiątki tysięcy wyszły na ulic miasta, stabil pod palącymi promieniami lipcowego słońca, nie zasłonięto żadną chmurką. Ale nikt nie ustępował. Roilo się od ludzi w oknach i na balkonach, na dachach nawet w domach znajdujących, poszczerbionych przez wojnę, w wybitych oknach, na rui-

nach, które pozostały jeszcze w niektórych miejscach.

Wszyscy pragnęli widzieć defilującą młodzież.

Bo też było co oglądać.

Minuta upływała za minutą, godzina za godziną, a wciąż wylaniały się w dali coraz to nowe i nowe kolumny młodzieży.

Szli ZMP-owcy — dawni ZWM-owcy, OM TUR-owcy, Wicjarze i demokraci — dziś odziani już jednakowo w zieloną bluzę i czerwony krawat, dzierżąc w ręku herby swoich rodzinnych miast, proporce, narzędzia pracy, kilofy, łopaty, lampy górnicze, kielnie, młoty itp. lub przybory sportowe. Szli SP-owcy — „Służba Polsce” — demonstrując wyniki już w pracy osiągnięte, śpiewając mocnym głosem pieśni demokracji polskiej i wznosząc bojowe hasła. Szli uczniowie SPP — Szkół Przemysłowego, harcerze, szli młodzi górnicy w swoich strojach górniczych, szły gru-

py młodzieży wiejskiej, prezentujące wszystkie niemal stroje regionalne w Polsce.

Niektórzy podziw i niesłychany entuzjazm budziła męska i silna postawa chłopców oraz dorodne dziewczęta w kostiumach sportowych.

U większości już trudno było doszukać śladów niedokarmienia z lat wojny. Dobrze wykształcone mięśnie, zdrowa opalenizna i energiczna postawa charakteryzowała znakomitą większość defilujących.

A wygląd zewnętrzny naszej młodzieży jest najlepszym świadectwem tego, co demokracja polska zrobiła w ciągu minionego trzylecia, niż jakiegokolwiek inne, „papierowe” argumenty.

Ze szczególnym entuzjazmem przyjmowała publiczność (zwłaszcza młodzież) młodzież wojskową — podchorążych szkół oficerskich wszystkich rodzajów broni a między nimi przyszłych lotników i marynarzy.

Rzecz, rzucającą się w oczy było to — że olbrzymia ta masa młodzieży — około 50.000 osób, stanowiła jedność i zgodną całość bez względu na to, czy wywodziła się ona z miasta, czy ze wsi, z Warszawy, Krakowa, czy Ziemi Odzyskanych. Ulice Wrocławia raz po raz rozbrzmiewały okrzykami: „Warszawa pozdrawia Wrocław”, „Poznań pozdrawia Łódź” itd.

Demonstracja wrocławska była więc również wspaniałą ilustracją zwartości nie tylko organizacyjnej, ale i ideologicznej młodego pokolenia w Polsce. Pokolenia, które wie, po co żyje, wie, że jest społeczeństwu potrzebne, że jest naprawdę przyszłością narodu i że przed nim stoją otworem drogi, wiedzące prawem równego startu na wszystkie szczeble hierarchii społecznej.

I jeszcze jedno.

Demonstracja wrocławska była wspaniałym dowodem solidarności międzynarodowej naszej młodzieży.

Przyjeździe, zgotowane delegacji młodzieży bułgarskiej, okrzyki „bractwo — jednota” młodzieży czeskiej i wiele innych tego rodzaju faktów świadczą o tym, że idea demokratycznej solidarności międzynarodowej toruje sobie coraz silniej drogę zarówno w naszym społeczeństwie, jak i wśród naszych sojuszników.

Uroczystość wrocławska nie była zwykłą imprezą polityczną. Wejście ona do historii młodzieży polskiej i do historii demokracji polskiej jako fakt dziejowy o wielkim znaczeniu.

W. L.

Uczmy się — by później uczyć innych

Pracowite dni Ośrodka Szkolenia

Dawniej — Wojewódzka Szkoła Organizacyjna Związku Walki Młodych. Dziś — Ośrodek Szkolenia referentów kulturalno-wychowawczych Pow. Org. „Sl. Polsce”.

Trzeba żyć chwilą bieżącą. Trzeba zawsze pracować nad tymi kadrami ludzi, na których Polska czeka. — tłumaczy mi ktoś z kierownictwa szkoły. A wreszcie, czy S.P. to nie „nasze dziecko”? Musimy więc o nie dbać. W Polsce znajdują się 3 podobne ośrodki. W Krakowie jest ośrodek szkolenia referentów ewidencji i poboru, a w Lublińcu, referentów świetlicowych. Młodzież z Brygad S.P. czeka na tych młodych, wyszkolonych kierowników, którzy po ukończeniu szkół natychmiast przystąpią do pracy w charakterze zastępców dowódców kompanii.

Następnych informacji udziela mi kierownik szkoły kol. Aleksander Merker. Od niego dowiadujemy się, że w szkole jest obecnie 56 kolegów w wieku od 18 do 28 lat. Mimo, iż zjechali się tu do nas z całej Polski, z różnych organizacji, mimo, iż są tu ludzie posiadający wykształcenie średnie i tacy, co mają 4 kl. szkoły powszechnej, — wszyscy czują się bardzo dobrze. Zresztą porozmawiając z kolegami, oni wam na pewno dużo ciekawych rzeczy powiedzą. Zapewniam, że oczywiście z tego nie zrezygnują. Nie mniej jednak proszę kol. Merkera o jeszcze kilka wyjaśnień.

— Powiedźcie mi, co się tu robi?

Kol. Merker odpowiada chętnie.

O godz. 6.30 pobudka, potem mycie, sprzątanie, gimnastyka i śniadanie. Teraz dopiero rozpoczyna się pracowity dzień. Przed południem mamy 5 godzin zajęć, potem półtorogodzinny przerwy i znowu 3 godziny zajęć po południowych. O godz. 18-tej kolacja i do 22 czasu wolny poświęcony na naukę i zajęcia świetlicowe. Nruka dzieli się na kursy na 3 zasadnicze działy: 1) ideologiczno-polityczny, w skład którego wchodzi historia Polski, ekonomia polityczna, zagadnienia życia współczesnego i zagadnienia młodzieżowe. 2) organizacja i metodyka pracy wśród młodzieży. 3) P.W. i W.F., tj. wyszkolenie terenowe i strzeleckie, musztra, służba wewnętrzna, gimnastyka, gry i zabawy i wielobój junaek.

Młodzież uczy się bardzo chętnie. Zorganizowane zostało wspaniałe wycieczki w naukę. Do niedawna prym wiodła VI drużyna im. Hanki Sawickiej, obecnie wyprzedził ją I drużyna im. Karola Marksa.

Przepustki dostają junaeci raz w tygodniu — w niedzielę. Jednak każdy musi sobie na to zasłużyć. Przed otrzymaniem przepustki kandydat musi odpowiedzieć na trzy pytania z dziedziny naukowej. Dobra odpowiedź określa czas, na jaki zostanie wydana przepustka.

— Co robi żołnierz na warcie, gdy mu wróbel siada na bagnecie? — Śpi — Obywatelu Komendancie — pada krótka, ale treściwa odpowiedź. Dobrze. — Przepustka zapewniona.

— Ale porozmawiajcie z chłopcami — przypomina mi raz jeszcze komendant szkoły. Wychodzę do ogrodu, w którym młodzież gra właśnie w siatkówkę. Pierwszy z kolegów, z którym rozmawiam, Konrad Krzyżanowski, jest pełen entuzjazmu: — Byłem w Toruniu przewodniczącym miejskiego koła terenowego, często wygłaszałem referaty, ale muszę przyznać, że nie tylko koledy ich nie rozumieli i ja również. Często powtarzałem utarte frazesy, często przekonywałem ludzi o rzeczach, których i ja do końca nie rozumiałem. Kurs i nauka są dla mnie czymś zupełnie nowym. Tu dopiero na

prawdę poznałem historię i geografie Polski, tu po raz pierwszy zetknąłem się z ekonomią polityczną, która mnie bardzo zainteresowała. Byłem w Anglii i we Francji, znam dobrze język angielski, francuski i rosyjski. Mógłbym pracować jako tłumacz, jednak wolę pracę w S.P. Odpowiada mi ta dyscyplina, przyjemne stosunki koleżeńskie i całe to życie. Sądzę, iż będę szczęśliwy, gdy zostanę instruktorem w S.P.

Teraz opowiada kol. Dziopak Józef. — Pochodzę ze wsi Piątków. Zawsze chciałem się uczyć, jednak przed wojną w naszej wsi była tylko 4-klasowa szkoła. Potem trzeba było pójść do 3 kl. miesięcznie. Mimo, iż była to dla moich rodziców bardzo wysoka suma, ukończyłem 7 klas szkoły powszechnej. Tymczasem ojciec umarł, a ja musiałem zająć się gospodarstwem. W 1945 roku wstąpiłem do Z.W.M. „Wici”. Koło nasze cieszyło się najlepszą opinią w województwie rzeszowskim. Może właśnie dlatego Zarząd Wojewódzki wydelegował mnie na ten kurs. Bardzo się z tego cieszę. Ziemi jest mało. Dla mnie i dla siostry i tak nie starczy. Wiem, że po ukończeniu tego kursu, poza ilością wiadomości będę miał również zawód i to taki, który mi bardzo odpowiada — będę pracował dla dobra ogółu. Choćby kurs trwał nie wiem jak długo, choćby nauka była bardzo ciężka, muszę go skończyć. Na kursie czuję się dobrze, lepiej niż w domu. Mnie jest wspaniale z kolegami i z kierownictwem. Mam przyszłość przed sobą — a to najważniejsze.

Z kolei opowiada kol. Galiński Edmund. Łamana polszczyzna świadczy, iż jest autochtonem. Przed wojną mieszkał w Szczecinie ale Niemcy nie pozwalali mówić po polsku i dlatego język ten był mu zupełnie obcy. Jednak czuł się zawsze Polakiem. Od 1947 r. jest w ZWM-ie. Mówi, że bardzo chciał się uczyć, ale musiał utrzymywać matkę. Teraz organizacja i

PPR załatwiły dla matki jego utrzymanie na czas trwania kursu, a on może się uczyć swobodnie. Krzyżanowski bardzo mu pomaga. Dużym, jak twierdzi, osiągnięciem jest poznanie języka ojczystego i nauczenie się pisać. „Tu, na tym kursie dopiero zrozumiałem, ile jeszcze muszę się uczyć i jak miło jest poznawać coraz to nowe rzeczy i nowe dziedziny nauki. Sądzę, że w S.P. będzie tak samo miło, jak w szkole i dlatego cieszę się, że będę miał taką dobrą pracę” — kończy kol. Galiński.

Jako z ostatnim rozmawiam z kol. Jedrasem Janem z województwa Białostockiego. Pracowałem — opowiada — w zarządzie gminnym w Chańkowie od 1945 r. Za dobrą pracę zostałem przeniesiony na przewodniczącego Zarządu Powiatowego w Augustowie.

Praca była dla mnie bardzo ciężka. Mam skończone tylko 4 klasy szkoły powszechnej. Jednak chcę pracować wśród młodzieży. Wiem, że młodzież ma dziś jeszcze bardzo niski poziom. Musimy zrobić wszystko, aby ten poziom podnieść. Sądzę, a właściwie jestem pewny, że po ukończeniu kursu będę mógł poważnie przyczynić się do tego. Nauka początkowo szła mi trudno nie dziwnego, ale wzięłem się energicznie do roboty i teraz jest zupełnie dobrze. Nigdy nie wytwarzało się sztucznego dystansu w naszej organizacji między kierownictwem a członkami, ale wzorem naprawdę dobrego współzycia jest nasz kurs.

Tak, tak, — zgęgnają mnie koledy, — jeżeli napiszecie coś o nas do gazety, to nie zapomnijcie też o naszym kierownictwie. Lubimy wszystkim bez wyjątku. Są oni nam jednocześnie kolegami, wykładowcami i seminarzystami są przyjaciółmi i wychowawcami. Bardzo dziękuję za miłą rozmowę i życzę powodzenia w nauce i pracy żegnając tych, w których otoczeniu miło spędziłam pewien czas.

Wielki pokaz tężyzny i organizacji

Zlot Sokolów w Pradze

Udział młodzieży 56 narodów świata

Nie potrafię zrozumieć, co wpłynęło na fakt, iż tak olbrzymia impreza, jaką był Zlot Sokolów w Pradze, znalazła stosunkowo mały odgłos w naszym kraju. Nas, młodzież, szczególnie interesuje to, czym żyją nasi rówieśnicy w innych krajach. Od nich często możemy się uczyć rzeczy dobrych, a z ich błędów wyciągamy odpowiednie wnioski dla naszego postępowania. Z pośród wielu państw, do jednego z najbliższych nam należy Czechosłowacja. Wpływa na to pokrewieństwo ustrojów, wspólna granica i silna więź ekonomiczna i gospodarcza, której Czesi zawdzięczają dostęp do Morza Bałtyckiego, a my wiele maszyn, tanie obuwie i inne produkty przemysłowe. To głębokie związanie naszych narodów nie pozwalała nie interesować się czymkolwiek z życia naszych braci — Słowian.

Dlatego też korzystam z przypadkowego spotkania z kol. Dolowym, który dopiero co powrócił z Pragi, aby od niego „zasięgnąć języka”. Kolega Dolowy jest przejęty cyframi, ja raczej przerażona, tysiące dziesiątki tysięcy, setki tysięcy, roją mi się

przed oczami. Nie. Nie umiem sobie tego wyobrazić.

— Szesćset tysięcy. — Czy to możliwe?

A jednak możliwe. Tyle osób uczestniczyło w Zlocie Ogólnokrajowego Towarzystwa Gimnastycznego — Sokół.

Olbrzymia, choć obiektywnie niewielka była też cyfra „56”, określająca ilość państw biorących udział w Zlocie. Nie zabrakło tu oczywiście Polaków. Było ich nawet 800, 5.000 Jugosłowian i 500 delegatów ZSRR. Tylko? Czemu tak mało? — Mało? śmieje się kol. Dolowy. Absolutnie wystarczyło, aby wykazał, że ich państwo posiada najwyższy poziom kultury fizycznej. Ale jeszcze raz przyszło Związki Radzieckiemu w czasie tego Zlotu zająć pierwsze miejsce, mianowicie w festiwalu tanecznym. W tym miejscu mój sprawozdawca poważnieje. „I my możemy być dumni. Po 3 latach pracy nad amatorskimi zespołami otrzymaliśmy w Pradze drugie miejsce po Związku Radzieckim. Trzeba jednak przyznać, że piękne również były tańce ludowe Węgier i Rumunii.

Jednak wracamy znowu do cyfr. „Czy możecie sobie wyobrazić ten potężny widok, gdy na stadion wbiega odrazu 30 tysięcy ludzi”? Nie, faktycznie trudne to trochę zadanie dla mej wyobraźni. Ale jeszcze jednej rzeczy nie wolno zapomnieć. Zlot Sokolowski jeszcze raz wykazał, że młodzież nie chce antagonizmów narodowych. Mimo tej olbrzymiej ilości ludzi, mówiących różnymi językami, posiadających niejednokrotnie różny kolor skóry, różnie się ubierających, odczuwaliśmy jakaś wspólną więź. Trudno to wytłumaczyć, lecz nie raz odnosiło się wrażenie, że ten czy ów kolega mówi naprawdę to, co ja, choć posługuję się nieznanymi słowami.

Zlot Sokolowski wykazał nie tylko poziom sportu czeskiego, wykazał również jak bardzo rozpowszechniony jest sport w Czechosłowacji. W państwie Demokracji Ludowej trzeba zwrócić mocną uwagę na umasowanie sportu. Musimy i my w Polsce pomyśleć o tym. Dużej pomocy spodziewamy się tu od Pow. - Org. „Służba Polsce”.

(2)

OTWARCIE

POWSZECHNEGO DOMU

TOWAROWEGO WE WROCLAWIU

W godzinach rannych dnia 21 b. m. Minister Przemysłu i Handlu Hilary Minc dokonał otwarcia olbrzymiego Powszechnego Domu Towarowego we Wrocławiu.

Powitany przez dyrektora naczelnego Powszechnego Domu Towarowego, Minister Minc wygłosił przemówienie, a następnie obszedł cały Dom Towarowy, oglądając wystawione na sprzedaż towary.

Powszechny Dom Towarowy we Wrocławiu mieści się w olbrzymim budynku, wspaniale urządzonego i dysponuje wielkim asortymentem towarów.

DZIECI POLSKIE Z BELGII, HOLANDII I LUKSEMBURGA JADĄ NA KOLONIE

W drodze do Zakopanego, Kłodzka i innych miejscowości wypoczynkowych przejechało przez Szczecin 241 dzieci polskich z Belgii, 22 dzieci z Holandii oraz 10 dzieci z Luksemburga. Z wycieczką jedzie m. in. przewodnicząca Związku Kobiet im. Marii Konopnickiej w Belgii, p. Maria Słomian, grupę zaś dzieci z Luksemburga prowadzi była więźniarka z Oświęcimia p. Janina Tallik, artystka - malarzka.

KARA ŚMIERCI NA KONFIDENTKĘ POLICJI NIEMIECKIEJ

Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał na karę śmierci reneгатkę Ludwikę Mejsze, konfidentkę policji niemieckiej w Luboniu i Zabikowie. Mejsze wydała w ręce okupanta szereg osób spośród polskiej ludności cywilnej, z których część w wyniku tych denuncjacji poniosła śmierć.

Konin

Bogate zabytki sprzed wieków odnalezione zostały na wydmach piaszczystych

Naukowcy Muzeum Prehistorycznego w Poznaniu przeprowadzili ponowne badania na terenie cmentarzyska z późnego okresu lateńskiego i okresu rzymskiego w Koninie. Badaniem objęto przede wszystkim wydmy pierwszą. Po odstąpieniu profilu i wykonaniu dwóch przekopów wzdłuż wydmy ukazały się dwie warstwy ciemno - zabarwione. Warstwa dolna dostarczyła wiele ułamków ceramiki „łużyckiej” z okresu Halsztackiego. M. in. wydobyto płaskie czerpaki z wklęsłym dnem i ciekawy okaz toporka pięcio boczno z odłamanym obuchem.

Na wydmy drugiej znaleziono liczne fragmenty ceramiki z okresu późno-lateńskiego i rzymskiego. Na uwagę zasługuje przeszłik i liczne ułamki paciorków szklanych z okresu rzymskiego.

Wydma trzecia dostarczyła jedynie fragmentów z ceramiki z okresu rzymskiego. Na pobliskich terenach odkryto kilka stanowisk prehistorycznych, zawierających wiele cennych zabytków. Znalezione m. in. liczne ułamki naczyń, pochodzących z okresu t. zw. „kultury łużyckiej”.

Zduńska Wola

Plany rozbudowy i ulepszenia miasta

Zduńska Wola uderza przybyszami przede wszystkim czystością swych ulic, mnogością zieleni i estetycznym wyglądem zewnętrznym domów.

Z rozmowy z burmistrzem dowiadujemy się o pracach samorządu miejskiego i jego zamierzeniach na przyszłość.

Remontujemy domy, które można jeszcze ustrzec przed całkowitym zniszczeniem — powiada ob. burmistrz. — Odręmontowaliśmy dwa duże domy przy

ulicy Stężyckiej i ul. Juliusza oraz budynek na placu Zgody. Przeprowadzamy poważne remonty w Rzeźni Miejskiej. Reparamy ul. Daszyńskiego, Stężycką i Juliusza. Rozpoczęliśmy już prace przeniesienia rynku (ze względów zdrowotnych i higienicznych) z placu Zgody na ulicę Stężycką. Plac Zgody chcemy bowiem zadrzewić i ukwiecić. Na ulicy Wodnej kładziemy chodniki oraz ją przebrukujemy wraz z ulicą Szatkowską.

W projekcie mamy wybudowanie w mieście łaźni, przysiężnic na stadionie sportowym oraz rozpoczęcie budowy szkoły powszechnej w dzielnicy zachodniej przy ul. Mickiewicza.

Jesienią ma być otwarta w pobliżu rzeźni przy ul. Opiesińskiej targowica dla zwierząt.

Prace te pokrywa się z funduszy samorządowych bez żadnych subwencji. W związku z tym wprowadziliśmy daleko idące oszczędności w dziedzinie administracji samorządowej.

Półkolonie PZPB

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Zduńskiej Woli zorganizowały na stadionie sportowym w Zduńskiej Woli półkolonie letnie dla dzieci swoich pracowników. Półkolonie te powstały przy współudziale Wydziału Socjalnego i Rady Zakładowej tych zakładów. Z półkolonii korzysta 100 dzieci od lat 4 do 12. Przebywają one tam od godz. 9 do 17-ej i otrzymują trzy posiłki dziennie. Warunki klimatyczne na stadionie są wysmienite. Stadion znajduje się w parku i otoczony jest drzewami. Toteż nic dziwnego, że dzieci czują się tu bardzo dobrze i są zadowolone z pobytu. Kierowniczką półkolonii jest nauczycielka o pełnych kwalifikacjach, ob. Wróblewska.

Z dużą pomocą w organizowaniu tych kolonii przyszedł załozdce PZPB w Zduńskiej Woli Zarząd Miejski. Półkolonie te są płatne — rodzice płacą w zależności od swych uposażeń.

Sieradz

Aktyw partyjny potępia zamach na Togliatti'ego

Dnia 20 b. m. w lokalu Powiatowego Komitetu PPR w Sieradzu odbyło się zebranie aktywów PPR. Na zebraniu tym był obecny: przedstawiciel KC PPR — tow. Borzycki. Referat sprawozdawczy z plenum KC wygłosił tow. Domański, poczym wywiązała się ożywiona dyskusja.

Zebrani uchwalili rezolucję, w której wyrażają solidarność z uchwałami lipcowego plenum KC PPR i potępiają zbrodnię popełnioną przez faszystów włoskich na osobie tow. Palmiro Togliatti'ego.

Łowicz

Zespół taneczny kolejarzy

otrzymał I-sze miejsce na ogólnopolskim konkursie ZZK

W dniu 21 b. m. w godzinach wieczornych odbyło się w sali „Roma” ogłoszenie wyników I Ogólnopolskiego Konkursu Chórów i Zespołów Tanecznych ZZK.

Jury, w skład którego weszli: prof. A. Sielski jako przewodniczący, prof. prof. J. Jasieński, J. Olszewski oraz przedstawiciel Zarządu Gł. ZZK St. Czyżewski, uchwaliło przyznać nagrody następującym zespołom ZZK: z chórów męskich I miejsce otrzymał chór „Hasło” z Poznania, II — chór „Moniuszko” z Poznania, III — „Hasło” z Bydgoszczy, IV — „Harmonia” z Tarnowa, V — „Sygnał” z Wrocławia itd.

Z chórów mieszanych ZZK I miejsce otrzymał chór ZZK z Katowic, II — chór

„Halka” z Torunia, III — „Echo” z Zbąszynia, IV — „Chopin” z Leszna.

W zespołach tanecznych ZZK I miejsce otrzymał zespół z Łowicza, II — zespół z Katowic, III — zespół z Wrocławia, IV — zespół z Kłodzka.

Po odczytaniu listy wyróżnionych zespołów, wice-prezes Zarządu Gł. ZZK złożył podziękowanie przybyłym z całego kraju zespołom ZZK za ich trud i ofiarność w dążeniu do szerzenia kultury, po czym odbyło się wręczenie pamiątkowych dyplomów przedstawicielom przybyłym na Konkurs zespołów.

Na zakończenie I Ogólnopolskiego Konkursu Chórów i Zespołów Tanecznych ZZK odbył się koncert wyróżnionych zespołów.

Opoczno

Obchód Święta Odrodzenia

Dzień 22 lipca, dzień Święta Odrodzenia był w tym roku obchodzony w Opocznie niezwykle uroczystie. Już w przeddzień ulice wyglądały oświetlone, a wszystkie domy i gmachy publiczne udekorowano flagami i zielenią.

Uroczystość zapoczątkowana została Akademią w sali Kina „Bałtyk” oraz w Fabryce Kafli „Dziwulski i Lange”. Po akademii odbył się capstrzyk, w

którym wzięły udział partie polityczne, organizacje społeczne, związki zawodowe, cechy, fabryki i orkiestra Milicji Obywatelskiej.

W czwartek 22 lipca w kinie „Bałtyk” odbyły się poranki filmowe ze wstępem po cenach ulgowych.

W godzinach popołudniowych odbyła się zabawa ludowa, która ściągnęła całą młodzież naszego miasta. (Sm.)

Narada aktywów PPR w powiecie koneckim

W bieżącym tygodniu w Końskich odbyła się narada powiatowego aktywów PPR., na którą przybyli sekretarze kół gminnych, fabrycznych, miejskich oraz koła prelegentów.

Na naradzie byli obecni tow. Matulak z KC PPR oraz tow. Kucner z KW PPR. Naradę otworzył tow. Stańczyk, referat o uchwałach plenum KC PPR wygłosił tow. Matulak.

Zebrani przyjęli referat tow. Matulaka entuzjastycznymi oklaskami, poczym wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział tow. tow. Kluse, Wrocławski, Pawłowski, Milcach, Kalata i inni.

Po dyskusji uchwalono rezolucję, solidaryzującą się z uchwałami Plenum KC PPR.

(K. Krall).

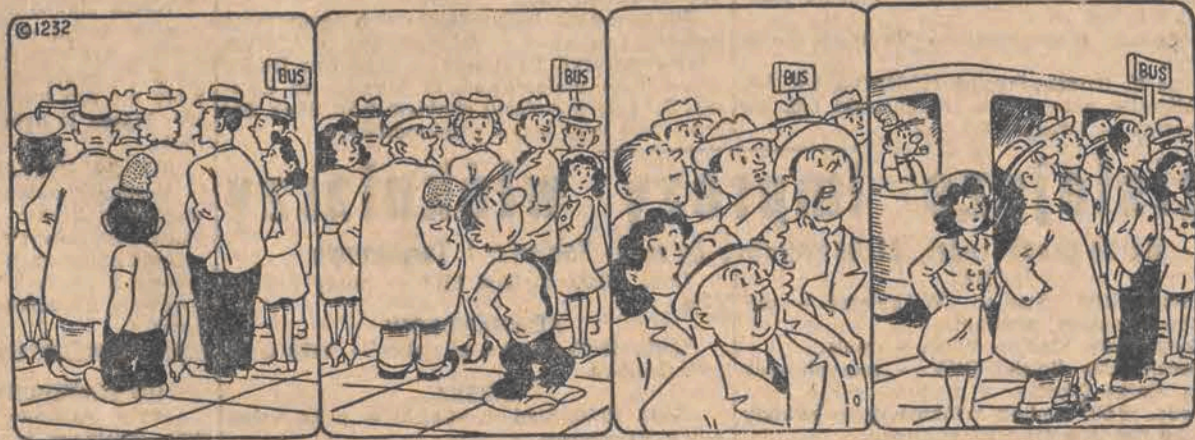
Budowa kanału Odra-Dunaj wkracza na realne tory

Tocząca się przez kilka dni w Dziwnowie na Pomorzu narada drugiego

plenarnego posiedzenia Komisji Komunikacyjnej Polsko - Czechosłowackiej Rady Współpracy Gospodarczej dała pozytywne rezultaty. Omówiono tam sprawę budowy kanału Odra-Dunaj. W pierwszym etapie prac będzie budowany 64-kilometrowy odcinek kanału między Koźlem a Morawską Ostrawą. Budowa tego odcinka rozpocznie się w niedługim czasie i wymagać będzie 6 miliardów koron czeskich. Budowa tego odcinka przewidziana jest w planach inwestycyjnych obu krajów.

Stworzono również podstawy prawne dla uregulowania współpracy polskiej i czechosłowackiej żeglugi na Odrze oraz przedyskutowano projekt ramowej dzierżawy terenu w wolnym obszarze celnym portu szczecińskiego, w celu pobudowania tam nabrzeża czechosłowackiego.

**Przygody
Jasia
Wiercinojety**



Co ludzi!

Paźcie!

Do góry!

I patrzę!

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA” Piotrkowska 94.
Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Veuveilla pt.

„USISZ BYĆ MOJA”

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19.15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha (dział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19.15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII” z Ireną Eichle równą w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.
Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.
Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

Letni teatr „OSA”, ul. Zachodnia 43, tel. 140-09
Dziś o godz. 19.45 „W OGRÓDZIE PRZY POGODZIE” Ostatnie dni. Wkrótce komedia muzyczna pt. „Rozkoszna dziewczyna” z H. Mekowską, W. Brzezińskim, T. Wołowskim i Wł. Kwaskowskim w rolach głównych.

ROZKOSZNA DZIEWCZYNA

Teatr „Osa” przygotowuje jedną z najlepszych komedi muzycznych świata, p. t.: „Rozkoszna dziewczyna”.

Do obecnego wystawienia „Rozkosznej dziewczyny” w „Osie”, kierownictwo teatru zaangażowało szereg nowych wybitnych aktorów, które już odbywają próby pod reżyserią T. Wołowskiego.

KINA

ADRIA — „Gasnący płomień”
godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.

BALTYK — „Dragonwyk”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

BAJKA — „Młodość Maksyma”
godz. 18, 20; w niedz. 16.

GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przemieszczono do kina „Hel”.

HEL — „Tour de Pologne”
godz. 11, 12, 13, 14; w niedz. 11, 12, 13.

HEL — (dla młodzieży) „Urwis Gawroche”
godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.

MUZA — „Casablanca”
godz. 18, 20; w niedz. 16.

POLONIA — „800-lecie Moskwy”
godz. 17, 19, 21, w niedzielę od 15-ej.

PRZEDWIOSNIE — „Monsieur la Souris”
godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.

ROBOTNIK — „Rosanna Siedmiu Księżyców”
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

ROMA — „Syn Pułku”
godz. 18, 20, w niedz. 16.

REKORD — „Życie Emila Zoli”
godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.

STYCYWY — „Wesna bezimienna”
godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 13.30.

SWIT — „Ostatnia Noc”
godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.

TECZA — „Postrach Mórza”
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

TATRY — (w ogrodzie) — „Wakacje”
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

WISLA — „Człowiek z karabinem”
godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

Dodatek „Tour de Pologne”.

WŁOKNIARZ — „Melodia Serc”
godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.

WOLNOŚĆ — „Dragonwyk”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.

ZACHETA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Go usłyszymy przez rad'o

12.04 Dziennik. 12.25 Pieśni St. Moniuszki. 12.45 1) „Rachunkowość rolnicza i jej znaczenie”, 2) „Współzawodnictwo pracy w rolnictwie”. 13.00 Muzyka rozrywkowa. 13.45 Muzyka poważna. 14.30 (L) Z dzisiejszej prasy. 14.35 (L) Lekkie piosenki w wykonaniu T. Olszy (płyty). 14.50 (L) I-szy odcinek powieści dla młodzieży H. Górskiej pt. „Nad czarną wodą”. 15.05 (L) Komunikaty. 15.10 (L) Arie i pieśni. 15.30 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Dziennik. 16.30 Kwadrans piosenek francuskich. 16.45 „Przy sobocie po robocie”. 18.00 „Mówi Wyższa Ziemia Odzyskanych”. 18.05 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 18.40 „Słowik” — audycja rozrywkowa wg. baśni Andersena. 19.00 (L) Pogadanka LRR. 19.10 (L) Melodie z operetek Lehara. 19.25 (L) „Pięć minut poezji”. 19.30 „Emanypantki”. 19.45 „Z życia Czechosłowacji”. 20.10 (L) I. „Mickiewicz jako tłumacz”. II. Recytacje. III. Zagadka literacka. 20.40 Albeniz utwory fortepianowe w wyk. Wł. Kedry. 20.58 Komunikat meteorologiczny. 21.00 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (L) Koncert żywcem (cz. I). 22.58 (L) Omówienie programu lokalnego

Ze sportu

Z wizytą u bokserów

Co mówią o następnych walkach trenerzy Gancarek i Cegielski

Wczoraj w południe lokal Wydziału Wychowania Fizycznego i Sportu Związku Zawodowego Włókniarzy mieszczący się przy ul. Sienkiewicza 13 okupowany był przez pięścierz. Młodych chłopców pełno było na klatkach schodowych i korytarzach. Wszystko opalone uśmiechnięte, zdrowe. Czekają na wagę. Doskonali nasz pięścierz i wielokrotny reprezentant naszych barw państwowych Józef Ptasarski otoczony jest zwartym murem młodych adeptów sportu pięścierskiego. Pan Józef rzdzi, udziela wskazówek...

Do pokoju, w którym odbywają się badania lekarskie, wjeżdża waga. Kto się za dużo najadł, będzie musiał popocić się trochę. Podczas gdy chłopcy się ważą, uciekamy z instruktorami Gancarkiem i Cegielskim do drugiego pokoju i pytamy ich o poziom tegorocznego turnieju.

W ALEKSANDROWIE DOPISAŁA ORGANIZACJA

Zaczynamy od popularnego trenera „Te-czy” Gancarka, który obserwował walki pierwszego dnia w Aleksandrowie.

— W porównaniu z rokiem ubiegłym — mówi Gancarek — poziom obecnego turnieju przedstawia się o wiele lepiej. Przede wszystkim jest lepsza organizacja. Jak przyjechalismy do Aleksandrowa wszystko zastałem już przygotowane do rozpoczęcia walk. Stał ring, były rękawice i wszystkie niezbędne utensylia bokserskie. Walki mogliśmy więc rozpocząć punktualnie co do minuty. Zainteresowanie publiczności było duże — zachowanie zadawalające, chociaż nie wszystkie werdykty sędziowskie mogły się wydać sprawiedliwe. Ja bym na przykład nie zgodził się z porażką Mateckiego. Moim zdaniem, chociaż Matecki nie błysnął, to jednak walki nie przegrał. Przeciwnik miał wprawdzie silniejszego

fizycznie, ale za to zupełnie jeszcze surowego. POZIOM WALK LEPSZY, NIŻ W ROKU UBIEGŁYM

— A jaki był ogólny poziom walk? — pytamy naszego rozmówcy.

— Ogólny poziom tych walk, które oglądałem w Aleksandrowie nie był szczególny. Odczuwało się, że prowincja cierpi na brak trenerów, w porównaniu jednak z rokiem ubiegłym — widać poprawę. Włókniarze mają sporo materiału, nad którym warto by było popracować...

W TOMASZOWIE

Instruktor Cegielski obserwował walki w Tomaszowie.

— Poziom był dobry — dzieli się z nami swoimi spostrzeżeniami. Obiecujących chłopców ma Częstochowa i Kalisz. Chłopcy ci nabrali już techniki i widać, że początków boks-u uczyli ich instruktorzy.

KONDYCJA FIZYCZNA NA CZWORKE

— Na pochwałę zasługuje również — mówi Cegielski — kondycja fizyczna chłopców. Pomimo dużego upału wszyscy wytrzymali trzy rundy.

W przeciwieństwie do Aleksandrowa, w Tomaszowie zainteresowanie boksem było mniejsze, ale to może dlatego, że w tym samym czasie rozgrywano mecz piłkarski. Publiczność więc podzieliła się. Zachowanie jej na boksie było bardzo sportowe, pozbawione wszelkiego szowinizmu.

NAJCIEKAWSZE FINAŁY W 3-CH WAGACH

Na zakończenie naszej rozmowy pytamy jeszcze Cegielskiego, jak się zapowiadają finały.

— Najciekawsze walki — odpowiada Cegielski — będziemy oglądać w wagach: koguciej, lekkiej i półśredniej.

Spod siatki i kosza

Częstochowianki trudno pokonać w siatkówce

W ramach Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Włókniarzy rozgrywany jest turniej w grach sportowych z licznym udziałem drużyn zamiejscowych. Dotychczasowe wyniki notujemy następująco:

Siatkówka męska: Żyrardów — Pabianice 2:0, Luban — Żydowce 2:0, Bielawa — Kalisz 2:0, Sosnowiec — Zielona Góra 0:2, Łódź II — Zgierz 0:2, Bielsko — Częstochowa 2:0, Kamienna Góra — Łódź I 0:2, Prudnik — Nowa Ruda 2:0, Częstochowa — Bielsko 2:0, Zielona Góra — Łódź II 2:0, Żyrardów — Żydowce

2:0, Prudnik — Nowa Ruda 0:2, Częstochowa — Bielsko 1:2, Kamienna Góra — Łódź I 0:2, Łódź II — Zgierz 0:2.

Koszykówka męska: Bielsko — Prudnik 50:10, Kamienna Góra — Częstochowa 34:33, Łódź I — Kalisz 27:31, Żyrardów — Pabianice 0:20, Sosnowiec — Łódź II 20:0, Częstochowa — Kamienna Góra 15:18, Bielsko — Prudnik 55:10.

W siatkówce żeńskiej Żydowce pokonały Żyrardów 2:0, Zielona Góra — Łódź I 2:0 i Częstochowa — Żyrardów 2:1.

Tarapaty dobrą wróżbą...

Pierwszy samolot z naszymi olimpijczykami odleciał do Londynu

Za sześć dni rozpoczynają się w Londynie Igrzyska Olimpijskie. W chwili obecnej już większość naszych olimpijczyków znajduje się w wiosce olimpijskiej i z niecierpliwością, oraz niewątpliwie z trema oczekują swych startów.

GŁOWY I SILNIK... ZAWODZA
Każdy wyjazd za granicę naszych sportowców poprzedzony jest zwykle wieloma tarapatami. Tarapaty tych nie uniknęli również nasi lekkoatleci i bokserzy. Lekkoatleci mieli wylcieć samolotem z Warszawy jeszcze w

środe. Odlot wyznaczony był na godzinę 8-mą rano. O godzinie 7-ej na lotnisku byli już wszyscy w komplecie. Gdy wszyscy byli już gotowi do odlotu okazało się, że... załoga samolotu nie posiada wiz wjazdowych do Anglii. Po usilnych dopiero staraniach ppk. Czarnika ambasada angielska załatwiła formalności wizowe, ale dopiero około godziny 10.30. Odlot jednak uległ dalszemu opóźnieniu. Gdy trzeba było zapuścić śmigło — zastrajkował silnik i dopiero po dwugodzinnej naprawie (o godzinie 12.50) lekkoatleci nasi odlecieli od naszego ziemskiego padołu i poszybowali ku wybrzeżom Anglii.

6 GODZIN NA LOTNISKU

Podróż powietrzną odbyli z pewnością pomysłnie, gdyż odlecieli porządnie wygotowani wskutek sześciogodzinnego wyczekiwania na lotnisku.

Nieprowadzonymi tymi nie powinni się jednak przejmować ani oni, ani my. Istnieje bowiem wśród sportowców taki przesąd, że czym jest więcej niepowodzeń przed startem, tym start jest szczęśliwszy.

Oby to tym razem spełniło się...

DZISIAJ ODLATUJĄ BOKSERZY

Dzisiaj z Okęcia odlecia do Londynu nasi bokserzy. Już od kilku dni przebywali oni w Warszawie, gdzie zakwaterowani byli w hotelu „Terminus” — swej stałej gospodzie. Wszyscy chłopcy czuli się dobrze, dopisywały im apetyty i humory. Pod okiem swego „Felusia” (Sztama) do ostatniej chwili przeprowadzali lekkie treningi i pracowali nad utrzymaniem kondycji fizycznej.

ZA CIASNE „SZATKI”

Nasze lekkoatleci i bokserzy mieli przed samym nielotem niemały kłopot z garderobą. Krawiec, który szyl olimpijskie szatki, wziął złą miarę i uszył za wąskie w barach żakiety dla pań i marynarki dla naszych pięścierz. Trzeba je było na gwałt oddawać do przerobki.

JAK SA UBRANI NASI OLIMPIJCZYCY

Kostiumy olimpijskie naszej reprezentacji wyglądają bardzo efektownie. Składają się one z granatowych marynarek i szarych spodni oraz spódniczek. Dopełnieniem ich są granatowe krawaty i emblematy z godłem państwowym umieszczone po lewej stronie marynarek.

OD NACZELNEGO KAPELANA ZHP

Jako naczelny Kapelan Związku Harcerstwa Polskiego w imieniu własnym i wszystkich kapelanów harcerek składam wyrazy współczucia Drogim Rodzicom, Komendzie Chorągwi Harcerk jak również całemu miastu Łodzi z powodu tragicznego wypadku, jaki miał miejsce na jeziorze Korbno.

D — 025508 plk. ks. Ławrynówcz.

Wczorajszy dzień na boiskach klubów włókienniczych

W drugim dniu Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Włókniarzy padły następujące wyniki:

KOSZYKÓWKA MĘSKA:

Bielsko — Tomaszów 19:16, Kamienna Góra — Pabianice 47:27

SIATKÓWKA MĘSKA:

Prudnik — Zgierz 2:0, Bielsko — Luban 2:0, Żyrardów — Bielawa 2:1, Zielona Góra — Łódź I 2:0.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA:

Częstochowa — Żyrardów 2:1.

PIŁKA NOŻNA:

Kamienna Góra — Nowa Ruda 3:5, Głuszycy — Łódź I 1:4.

TENIS:

Wiśniewski (Częstochowa) — Ożga S. Łódź 6:8, 6:4.

Kralewski (Sosnowiec) — Szwedziński Łódź 6:1, 6:3.

Kreibert (Łódź) — Ożga II (Łódź) 4:6, 6:3, 6:4.

Wiśniewski (Częstochowa) — Pajpała (Głuszycy) 6:1, 6:4.

Kralewski (Sosnowiec) — Banasiak (Łódź) 1:6, 3:6.

Ożga K. (Łódź) — Stepien (Łódź) 3:6, 6:4, 6:4.

Półfinały: Skonecki — Wiśniewski 6:0, 6:0; Banasiak — Ożga K. 6:1, 6:2.

Dzisiejsze imprezy włókniarzy

na boiskach Łodzi, Aleksandrowa, Zgierza, Pabianic i Tomaszowa

ŁÓDŹ

Godz. 10.00. Stadion Włókniarzy — gry sportowe żeńskie, piływane.

Godz. 10.00. Stadion Wima — tenis.

Godz. 10.00. Boisko DKS — szczypiorniak męski, siatka i kosz.

Godz. 18.00. Stadion Włókniarzy — zawody w piłkę nożną o III i IV miejsce.

Godz. 16.00. Stadion Wima — finały tenisa. finały lekkoatletyczne (szprinty).

Godz. 17.00. Boisko DKS — szczypiorniak męski o I i II miejsce.

Godz. 16.00. Boisko Arco — finały, siatkówki i koszykówki męskiej.

Godz. 18.00. Stadion ŁKS — finały bokserstwa.

ALEKSANDRÓW

Godz. 18.00. Boisko Miejskie — boks o III i IV miejsce.

ZGIERZ

Godz. 18.00. Stadion Miejski — piłka nożna o V i VI miejsce.

PABIANICE

Godz. 18.00. Stadion PKS — piłka nożna o V i VIII miejsce.

TOMASZÓW MAZ

Godz. 18.00. Stadion W. P. — piłka nożna, zawody towarzyskie.